Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Rok XII
Nr 14 (3624)
Wyd. A
Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, poniedziałek 18 stycznia 1960 r.

Przyjaźń narodów Związku Radzieckiego do narodu polskiego — to najcenniejsza wartość

VI Krajowy Zjazd TPP-R obraduje w Warszawie

17 bm., w 15 rocznicę wyzwolenia stolicy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, rozpoczął się w Warszawie VI Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Celem jego jest podsumowanie dorobku Towarzystwa w okresie od poprzedniego Zjazdu, który odbył się w 1955 r., wytyczenie programu działalności nad dalszym umocnieniem przyjaźni i braterstwa między narodem polskim i narodami Kraju Rad oraz szersze zaznajamianie społeczeństwa polskiego z życiem i osiągnięciami narodów radzieckich. Zjazd uchwali nowy statut Towarzystwa i wybierze jego nowe władze naczelne.

W Sali Kongresowej PKiN zebrało się ok. 800 delegatów reprezentujących 15 tys. kół TPP-R przy zakładach pracy, instytucjach, gromadach i wyższych uczelniach oraz 12 tys. Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR.

Obrady otworzył przewodniczący Zarządu Głównego TPP-R, marszałek Sejmu — Czesław Wycech, który powitał delegatów, przybyłych gości i delegacje zagraniczne.

Po przyjęciu porządku i regulaminu obrad oraz wybraniu komisji zjazdowych, przewodniczący M. Wągrowski — wiceprzewodniczący ZG TPPR udzielił głosu marszałkowi Sejmu — Czesławowi Wycechowi, który wygłosił referat polityczno-sprawozdawczy.

Po referacie przewodniczącego Zarządu Głównego TPP-R rozpoczęła się dyskusja.

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR przemawiał członek Biura Politycznego KC PZPR Loga-Sowiński, Przekazując Zjazdowi pozdrowienia i życzenia owocnych obrad mówca przypomniał słowa Władysława Gomułki, który w swoim przemówieniu po powrocie z wizyty przyjaźni w ZSRR oświadczył: „Przyjaźń narodów Związku Radzieckiego do narodu polskiego to najcenniejsza wartość, której naród polski winien strzec jak oka w głowie". I niczym lepiej nie może naród polski, mówi I.Loga-Sowiński zabezpieczyć swojej przyszłości i siły naszej ojczyzny jak szczerym odwzajemnieniem się, serdecznymi braterskimi uczuciami przyjaźni do narodu radzieckiego.

W pierwszym dniu obrad przemówienia powitalne wygłosili przewodniczący szeregu delegacji zagranicznych.

Zastępca przewodniczącego Związku Towarzystwa Przyjaźni i Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, deputowana do Rady Najwyższej RFSRR — Tatiana Zujewa odczytała list od Prezydium Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą oraz Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej do uczestników VI Krajowego Zjazdu TPP-R.

W toku obrad przewodniczący ZG TPP-R Czesław Wycech wręczył dyplomy laureatom nagród Towarzystwa za rok 1959 przyznawane za szczególne zasługi w dziedzinie popularyzacji dorobku kultury i nauki radzieckiej w Polsce i polskiej w ZSRR.

Ponieważ laureaci radzieccy nagród TPP-R za rok ubiegły nie mogli przybyć na zjazd marszałek Wycech wręczył dyplomy na ręce przewodniczącej delegacji radzieckiej — Tatiany Zujewej.

Po zakończeniu pierwszego dnia obrad Cz. Wycech wręczył 83 działaczom TPP-R odznaczenia państwowe, przyznane im przez Radę Państwa za zasługi w pracy społecznej i zawodowej.

W godzinach wieczornych w Sali Kongresowej odbył się koncert dla uczestników Zjazdu. Na program koncertu złożyły się występy artystów scen stołecznych oraz zespołu pieśni i tańca północnej grupy wojsk radzieckich.

W 15 rocznicę wyzwolenia Krakowa

Uroczysta sesja rad narodowych

z udziałem premiera J. Cyrankiewicza

(Inf. wł.) Kraków i Ziemia Krakowska po raz 15 czciły uroczyście rocznicę wyzwolenia spod jarzma faszystowskiego i pamięć tych, którzy polegli za naszą wolność.

Przed pomnikami i grobami poległych zapłonęły znicze, oddziały wojska zaciągnęły warty honorowe. Po południu 16 bm. przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich złożyli przed Pomnikiem Braterstwa na Placu Wolności i na grobach Nieznanego Żołnierza i żołnierzy radzieckich wieńce i wiązanki kwiatów.

W sali Filharmonii Krakowskiej odbyła się uroczysta, połączona sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Narodowej m. Krakowa. Przybyli na nią: członek Biura Politycznego, prezes Rady Ministrów — **Józef Cyrankiewicz**, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego — tow. **Lucjan Motyka**, konsul Związku Radzieckiego — **G. F. Polakow**, przedstawiciele wyzwoleńczej Armii Radzieckiej w osobach generała **J. S. Żigariewa** i pułkownika **G. J. Kaliniczenki**, I sekretarz KKM PZPR — tow. **Jan Wiórkowski**, przewodniczący WK ZSL — **Franciszek Gesing**, przewodniczący WK Stronnictwa Demokratycznego — **dr Jan Garlicki**, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. dr **S. Grzybowski**, przedstawiciele stronnictw politycznych i społecznych, przedstawiciele młodzieży, naukowców, Wojska Polskiego, radnych i społeczeństwa.

Po odegraniu hymnu polskiego i radzieckiego sesję otwiera przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, poseł **Józef Nagórzański**, witając serdecznie zebranych.

Na mównicę wchodzi, witany serdecznymi oklaskami, premier Józef Cyrankiewicz.

(Tekst przemówienia podajemy na str. 2).

O stanie naszej gospodarki przed 15 laty, o wysiłkach zmierzających do przywrócenia normalnego życia, o odbudowie i rozbudowie naszego kraju, a przede wszystkim Krakowa i Ziemi Krakowskiej mówił przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Zbigniew Skolicki. Fakt, że 20 procent nakładów inwestycyjnych zlokalizowano na Ziemi Krakowskiej świadczy o randze Krakowa i województwa w kształtowaniu się nowego oblicza Polski.

Gorącymi oklaskami przyjęli zebrani przemówienie przedstawiciela Armii Radzieckiej generała Żigariewa. Zwracając się do premiera i zebranych na sali osób, przekazał on gorące pozdrowienia w imieniu tych, którzy brali udział w wyzwoleniu Krakowa i Ziemi Krakowskiej. Przemówienie swe zakończył on okrzykami: „Niech żyje przyjaźń radziecko-polska, niech żyje naród polski!"

Na zakończenie orkiestra odegrała „Międzynarodówkę". Uroczystą sesję zakończył koncert orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Jerzego Gerta. (hg)

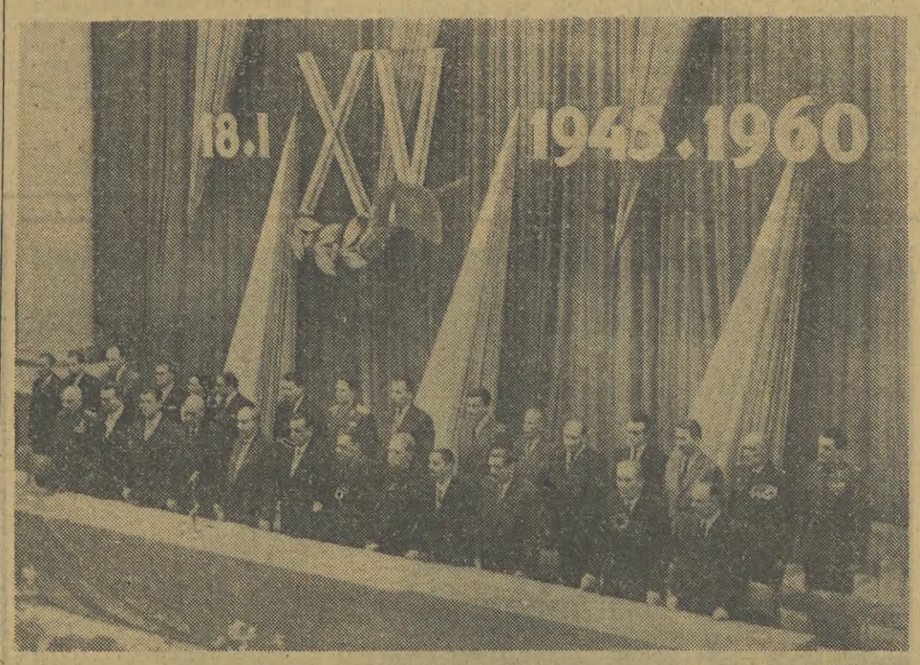

Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Nowym Targu

Ostatni rok był okresem dużych sukcesów nowotarskiej organizacji. Do partii przyjęto ponad 300 nowych kandydatów, stworzono 11 nowych podstawowych organizacji i 8 grup kandydackich. W kółkach rolniczych pracuje już aktywnie ponad 85 procent członków partii na wsi, stąd też mogą one się poszczycić dzisiaj niemałymi osiągnięciami. Organizacje partyjne zaczęły przejawiać coraz żywszą działalność. Zarówno w mieście, jak i na wsi można je spotkać coraz częściej w konkretnym działaniu.

„Tam odnosimy sukcesy, gdzie występujemy ofensywnie z przemyślanym planem, gdzie wiemy, czego chcemy — stwierdził w swym referacie na ostatniej Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, I sekretarz KP tow. Alfred Potoczek — *dlatego walka o konkretność pracy partyjnej, winna stać się naszym chlebem powszednim i w przyszłości".*

Cyfry przytoczone na wstępie, oraz osiągnięcia, o których mówił w swoim referacie tow. Potoczek i 27 dyskutantów, były jak najlepszym potwierdzeniem słuszności tej tezy.

Sprawy wewnątrzpartyjne, problemy wsi i turystyki były przedmiotem szczególnej uwagi dyskutantów. Z głęboką troską zastanawiano się nad realizacją programu rozwoju powiatu nowotarskiego. Wskazywano na ogromną rolę w rozwijaniu społecznej inicjatywy podstawowych organizacji partyjnych. Tak np. dzięki inicjatywie i działalności POP w Hubie, wspólnymi siłami mieszkańców, przy minimalnej pomocy państwa, wybudowano wodociąg wartości 700 tys. zł. Podobnych przykładów można przytaczać dziesiątki. Tak było w Poroninie, Czarnym Dunajcu, Nowej Białej i wielu innych gromadach.

Na konferencji, w której udział wzięli m. in. sekretarz KW PZPR, tow. Jerzy Pękala i kierownik Wydziału Organizacyjnego KW, tow. Mieczysław Chebda, oraz sekretarze KP z Limanowej, Suchej i Nowego Sącza, wskazywano też na szereg braków i niedociągnięć w pracy organizacji nowotarskiej.

Wskazując na poważne osiągnięcia nowotarskiej organizacji partyjnej, sekretarz KW PZPR, tow. Pękala wskazał w dyskusji na konieczność dalszego umacniania kółek rolniczych oraz rozwoju urządzeń turystycznych. Należy przy tym, korzystając z pomocy władz centralnych, rozwijać maksymalnie inicjatywę społeczną w tym zakresie.

W końcowej części konferencja wybrała 31-osobowy Komitet Powiatowy oraz 6 delegatów na Konferencję Wojewódzką. Na pierwszym Plenum KP wybrano egzekutywę i 4-osobowy sekretariat w składzie: Alfred **Potoczek** — I sekretarz KP oraz Stefan **Gustek**, Jan **Czech** i Kazimierz **Cebula. (ep)**

Prezydium uroczystej, połączonej sesji WRN i RN m. Krakowa.

Fot. — Otto Link

Akademia w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

16 bm. — w przededniu 15 rocznicy wyzwolenia Warszawy — w Sali Kongresowej PKiN odbyła się uroczysta akademia, w której wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców stolicy.

W prezydium akademii zasiedli m. in. członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarz KC Wł. Gomułka, przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki i minister obrony narodowej (pierwszy prezydent Warszawy po wyzwoleniu) gen broni M. Spychalski.

W prezydium zajęli również miejsca ambasador ZSRR w Polsce Piotr Abrasimow oraz członkowie delegacji rad miejskich Moskwy, Pragi i demokratycznego Berlina, które przybyły do Warszawy na obchody 15 rocznicy wyzwolenia miasta.

Akademię rozpoczyna hymn narodowy.

Zabiera głos min. Marian Spychalski. Witając zebranych przypomina on pokrótce historię 15 lat wyzwolonej Warszawy.

Następnie przemówienie poświęcone 15 rocznicy wyzwolenia Warszawy wygłosił przewodniczący Prezydium St. Rady Narodowej — Z. Dworakowski.

Z kolei zabierają głos przewodniczący delegacji zagranicznych, przybyłych do Polski na uroczystości 15-lecia.

Z bogatym programem wystąpiły zespoły pieśni i tańca Wojska Polskiego, Politechniki Warszawskiej oraz artyści scen warszawskich.

Profesor dr Władysław Szafer w rozmowie z prezesem PAN prof. dr Tadeuszem Kotarbińskim.

Fot. — Otto Link

Ruch turystyczny do CSR wznowiony

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie zawiadamia, że z dniem 18 stycznia br. zostaje przywrócony mały ruch graniczny i ruch turystyczny do CSR, w ramach konwencji turystycznej.

W dniu tym komendy Milicji Obywatelskiej rozpoczną wydawanie przepustek turystycznych oraz zostanie uruchomiony punkt graniczny na Lysej Polanie.

KONKURS 1000 NAGRÓD

Pralka elektryczna i „Szarotka" pozostały w Krakowie

Zorganizowana przez Redakcję impreza, z udziałem Zespołu Estradowego Domu Kultury Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego z Tarnowa, połączona z III publicznym losowaniem „Konkursu 1000 nagród" wzbudziła duże zainteresowanie oświęcimskiej publiczności.

W przerwie imprezy, po wyborze mężów zaufania (zostali nimi: **Tadeusz Kleczkowski i Leszek Wołosz**, obaj z Oświęcimia) — odbyło się publiczne losowanie nagród.

Losy ciągnęła p. **Stanisława Babiarz** z Oświęcimia.

A oto szczęśliwcy, którzy wylosowali nagrody:

Pralka elektryczna SHL — nr losu 2511 — Wł. Ignacak, Kraków, Kobierzyn 223. **aparat radiowy „Szarotka"** (342) M. Kozub, Kraków, Krupnicza 23, **teczka skórzana** (1983) — Nowa Huta, C—31, bl. 9/97, **kasetka „Miraculum"** (2123) — St. Tira, Zakopane, Szymony 31 a, **półbuty męskie** (2461) — Anna Kopczyk, Nowa Huta, ul. A. Struga 38, **półbuty damskie** (2723) — St. Daca, Chrzanów, Grunwaldzka 17, **półbuty damskie** (1430) — H. Zegan, Kraków, ul. Słowackiego, **kaseta artystyczna (inkrustowana)** (337) — Józef Kuśmierczyk, Kraków, Zielonki 86, **bon na kurs samochodowy** (2070) — R. Skimina, Kraków, Emaus 49, **kurtka dywetynowa** (918) — J. Tomczyk, Kraków, Mazowiecka 9, **rękawiczki i bambosze futerkowe** (858) — Wł. Fis, Kraków, Bosacka 24/9, **torebka damska** (962) — Zb. Krasowski, Jaworzno, Osiedle Kościuszki, **sweterek damski** (1610) — K. Cegła, Tarnów, Lwowska 4/3, **teczka aktówka** — (265) — S. Moskała, Kraków, Rynek Dębnicki 9/4, **torba „Sabenka"** (830) — St. Jaworski, Kraków, Pędzichów 22/10, **ozdobny talerz metalowy** (1163) — Z. Noworyta, Babice 90, **dzban ceramiczny** (28) — R. Porębski, Oświęcim, Jagiełły 33, **apteczka turystyczna** (1417) — J. Soczyński, Raciborowice, **zegarek na rękę** (374) — B. Głąb, Kraków, Pstrowskiego 6/5, **kolekcja papierosów** (235) — K. Ciepieła, Kraków, Mazowiecka 15, **komplet past do czyszczenia obuwia** (2569) — St. Pernal, Kraków, Zamenhofa 10/7, **flakon wody kolońskiej** (1463) — J. Biernacki, Wolbrom, **komplet narzędzi „Mechanik"** (27) — L. Bielewicz, Oświęcim, Kochanowskiego 1, **Wydawnictwo albumowe** (202) — J. Cioś, Liszki, pow. Kraków.

Informację z przebiegu IV losowania w Żywcu, podamy we wtorkowym numerze „Gazety".

40 tys. krakowian spędziło niedzielę na „deskach"

Wspaniała, słoneczna pogoda oraz świetne warunki śniegowe zachęciły mieszkańców Krakowa do wykorzystania niedzieli dla zażycia rozkoszy „białego szaleństwa". Tramwaje i autobusy, jadące w kierunku Lasku Wolskiego i Sikornika, gdzie są doskonałe warunki do jazdy na nartach były od wczesnych godzin porannych wypełnione po brzegi. Także pociągi jadące w kierunku Kalwarii Zebrzydowskiej, Suchej, Makowa, Jordanowa były oblężone przez narciarzy. Wielu mieszkańców Krakowa wyjechało w niedzielę do zimowej stolicy Polski — Zakopanego, korzystając z organizowanych przez Sport Tourist popularnych pociągów i autobusów.

Jak się oblicza, 40 tysięcy mieszkańców Krakowa spędziło słoneczną niedzielę „na deskach". (PAP)

1945 — 18 STYCZNIA — 1960 R.

DO MIESZKAŃCÓW ZIEMI KRAKOWSKIEJ

Po raz piętnasty wracamy wspomnieniem do mroźnych dni stycznia 1945 roku, kiedy ofensywa Armii Radzieckiej w ciężkich bojach nad Wisłą niosła nam wyzwolenie. Dzięki śmiałej akcji wojskowej Kraków — duchowa stolica Polski — uniknął losu wielu miast, które pochłonęła II wojna światowa. Wkraczającym do miasta żołnierzom biegła naprzeciw nasza radość i głęboka wdzięczność. Wspólna droga i walka z faszyzmem kładły mocne fundamenty pod zręby Polski Ludowej.

Kiedy dziś wspominamy radosny dzień wyzwolenia, nie możemy nie myśleć również o piętnastoleciu, które upłynęło od tych historycznych chwil. Zwycięstwo Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej i sił sojuszniczych nad hitlerowskim faszyzmem pozwoliło wrócić nam na prastare nasze zachodnie rubieże, które były kolebką państwa polskiego. Ogromnym wysiłkiem całego społeczeństwa zostały one zagospodarowane i nierozerwalnie zespolone z Macierzą.

W oparciu o postępowe tradycje, tkwiące głęboko w narodowej przeszłości, Polska Ludowa realizuje nowy okres w naszych dziejach i stwarza warunki do współdziałania całego społeczeństwa w kierowaniu losami kraju i jego gospodarczym rozwojem. W pracy nad pomnażaniem dóbr materialnych i kulturalnych, niezbędnych dla naszej pomyślnej przyszłości, nie może braknąć nikogo. W tym znojnym trudzie uczestniczy także całe społeczeństwo Krakowa — miasta, które w nowej rzeczywistości przestało być jedynie skarbnicą wielkiej przeszłości. Dymiące kominy nowohuckiego kombinatu są symbolem nowego Krakowa.

Piętnasta rocznica wyzwolenia Krakowa z okupacji hitlerowskiej przypada w szczególnym czasie, kiedy na murach zachodnio-niemieckich miast znów pojawiają się swastyki i rewizjonistyczne hasła. Faszyzm usiłuje podnieść głowę. Społeczeństwo nasze zbyt dobrze pamięta ponure lata poniżenia i bezprawia, które zgotował nam hitleryzm. Cały naród musi trwać czujnie na straży piętnastoletniego dorobku Polski Ludowej, na straży naszej tysiącletniej kultury i tradycji, nierozerwalnie związanych z zachodnimi rubieżami Polski.

Naród polski przeszedł długą, pełną chwały drogę, której wyrazem są jego dzieje. Pamiętając o wielkiej przeszłości i o milionach ofiar faszyzmu — w imię pokoju i demokracji musimy bronić losu przyszłych pokoleń.

Zjednoczeni we Froncie Jedności Narodu, nawiązując do pięknych kart tradycji naszych walk wyzwoleńczych, rozwijamy budownictwo socjalistyczne, umacniając tym samym polityczne znaczenie Polski na arenie międzynarodowej w warunkach o wiele lepszych od tych, jakie mieli nasi przodkowie w którymkolwiek okresie mijającego Tysiąclecia.

WOJEWÓDZKI I MIEJSKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU W KRAKOWIE

Spoza oszronionych drzew Plant wyglądają wieżyczki Barbakanu, starej budowli jakże mocno związanej z Krakowem — miastem, które przed laty 15 odzyskało wolność.

10—19 czerwca br.

Termin wizyty EISENHOWERA w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP)

Jak już podawaliśmy, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow wystosował do prezydenta USA zaproszenie do złożenia oficjalnej wizyty w Związku Radzieckim w okresie, jaki będzie mu najbardziej odpowiadał. Prezydent Eisenhower przyjął to zaproszenie z zadowoleniem.

Następnie w wyniku wymiany listów, która nastąpiła między przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowem i prezydentem Eisenhowerem ustalono, że wizyta prezydenta w Związku Radzieckim trwać będzie od 10 do 19 czerwca 1960 r.

Przegląd spółdzielczych zespołów artystycznych

(Inf. wł.) *„Piosenką, uśmiechem i tańcem — witamy 15-lecie wyzwolenia Ziemi Krakowskiej". Pod takim to hasłem zorganizowany został w ub. niedzielę przegląd zespołów artystycznych Spółdzielni Pracy zrzeszonych w WZSP.*

Wszyscy ci, którzy wypełnili tłumnie zarówno podczas imprezy przedpołudniowej, jak i wieczornej, halę sportową Włókniarza-Korony w Krakowie, mieli możność nie tylko zapoznać się z programem, ale również ze znacznym dorobkiem, jakim mogą poszczycić się artystyczne zespoły spółdzielcze.

W imprezie wzięło udział kilkanaście zespołów różnych dyscyplin artystycznych z całego województwa, wybranych podczas przeglądu środowiskowego, który odbył się w listopadzie ub. r. Program przeglądu krakowskiego dla uczczenia tak ważnej rocznicy w historii naszego regionu, jaką jest 15-lecie wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej był niezwykle urozmaicony.

Brak miejsca nie pozwala na wyliczenie i ocenę poszczególnych zespołów biorących udział w przeglądzie. Należy jednak stwierdzić, że zarówno te istniejące od kilku zaledwie miesięcy, jak np. chór mieszany z Tyńca, jak i mające za sobą kilkuletnią już działalność, nie szczędziły wysiłków i starań, by na krakowskim „turnieju" wypaść jak najlepiej. A że im się to udało, świadczyły o tym rzęsiste brawa, którymi widownia nagradzała wykonawców.

(s)

Zakończenie seminarium „Państwo polskie a kościół katolicki"

W drugim dniu seminarium „Państwo polskie a kościół katolicki", poświęconemu historycznym i ideologicznym problemom obchodów Tysiąclecia, udział wziął I sekretarz KW PZPR tow. **Lucjan Motyka**. W wystąpieniu swym podkreślił on m. in. polityczne znaczenie obchodów Tyciąclecia, które powinny przyczynić się do umocnienia atmosfery patriotyzmu, dalszego ugruntowania w świadomości narodowej przekonania o naszych historycznych prawach do Ziem Zachodnich oraz uwypuklenia roli mas ludowych w historii Polski.

Uczestnicy seminarium wysłuchali w tym dniu wykładów prof. dr **C. Bobińskiej**, prof. dr **K. Lepszego** i prof. dr **K. Piwarskiego.**

Znakomitemu prof. Szaferowi:

„AD MULTOS ANNOS!"

(Inf. wł.) W ub. sobotę, święcił jubileusz 50-lecia pracy naukowej, prof. dr Władysław Szafer — znakomity polski uczony o światowej sławie, autor szeregu prac naukowych, twórca nowoczesnej polskiej szkoły botanicznej. Sala Polskiej Akademii Nauk w Krakowie zgromadziła w dniu jubileuszu, rektorów wyższych zakładów naukowych naszego miasta, posłów Drobnera i Gertycha, uczniów profesora i przedstawicieli wielu polskich towarzystw naukowych. Nadeszły depesze gratulacyjne od wiceprzewodniczącego Rady Państwa prof. Kulczyńskiego, od I sekretarza KW PZPR tow. Lucjana Motyki i in.

Uroczystość jubileuszu otworzył prezes PAN, prof. Kotarbiński, a referaty o pracy naukowej Władysława Szafera, wygłosili prof. prof. Pawłowski i Goetel. Po przemówieniu dr W. Bieńkowskiego i przedstawicieli polskich towarzystw naukowych — dziękował zebranym dostojny Jubilat. Słowa prof. Szafera, w których przyrzekał on dalszą, wytrwałą pracę — powitane zostały przez zebranych z aplauzem, godnym tej niezwykle uroczystej chwili w życiu wielkiego uczonego.

„LAJKONIK"
22, 2, 38, 32, 47.
KAROLINKA
2, 17, 42, 40, 48 oraz dodatkowa: 31. Numer banderoli: 48854.

KRÓTKI ZE ŚWIATA

N. S. CHRUSZCZOW PRZYJĄŁ S. VUKMANOVICIA-TEMPO

BELGRAD — W dniu 16 bm. pierwszy sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow przyjął członka Komitetu Wykonawczego KC Związku Komunistów Jugosławii, przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych FLRJ, Svetozara Vukmanovicia-Tempo na jego prośbę.

W czasie rozmowy N. S. Chruszczowa z S. Vukmanoviciem-Tempo obecni byli przewodniczący WCSPS Wiktor Griszin i kierownik wydziału KC KPZR J. Andropow.

S. Vukmanović - Tempo spędza urlop w Związku Radzieckim na zaproszenie Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

OŚWIADCZENIE PREZYDIUM ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

LONDYN. — Prezydium Światowej Rady Pokoju ogłosiło, że skierowało list do prezydenta USA Eisenhowera, w którym wzywa go do rewizji decyzji przewidującej pozostawienie sobie przez USA wolnej ręki w sprawie doświadczeń z bronią jądrową oraz apeluje, by do czasu konferencji szefów rządów, której początek wyznaczony został na 16 maja br., USA w żadnym wypadku nie wznawiały doświadczeń jądrowych.

SEKRETARZ GENERALNY ONZ W ETIOPII

PARYŻ. — Sekretarz generalny ONZ, Hammarskjoeld przybył w sobotę do Addis Abeby z trzydniową wizytą oficjalną. Hammarskjoeld przeprowadzi rozmowy z cesarzem Etiopii oraz z premierem i ministrem spraw zagranicznych. Przedmiotem rozmów będzie problem wytyczenia granicy między Somali a Etiopią.

ROKOWANIA NAD SPRAWĄ NIEPODLEGŁOŚCI MALI

PARYŻ. — W poniedziałek rozpoczynają się w Paryżu rokowania między przedstawicielami Francji oraz Senegalu i Sudanu francuskiego. Tematem rozmów będzie sprawa niepodległości tych dwóch krajów połączonych w federację pod nazwą MALI.

KAMERUN DOMAGA SIĘ PRZYJĘCIA DO ONZ

LONDYN. — Według doniesień z Yacunde, Kamerun, który niedawno stał się państwem niepodległym, wystosował list do Daga Hamarskjoelda prosząc o przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

LIBAN ZAMIERZA ZMIENIĆ BIEG RZEKI HASBANI

KAIR. — Rząd Libanu powziął zasadniczą decyzję w sprawie zmiany biegu rzeki Hasbani, która jest dopływem Jordanu. Zdaniem agencji France Presse, decyzję tę należy uważać za odpowiedź na plany Izraela zmiany biegu Jordanu.

KISZI POJECHAŁ DO WASZYNGTONU

TOKIO. — W sobotę premier Japonii, Nobusuke Kiszi, opuścił na tydzień swój kraj, aby podpisać w Waszyngtonie zrewidowany amerykańsko - japoński układ o bezpieczeństwie. Na lotnisku w Tokio 700 studentów żegnało go okrzykami protestu. Premier nie wyjeżdżał jak szanowany polityk: W tym samym czasie gdy 6000 policjantów starało się nie dopuścić demonstrantów na lotnisko, przejechał ukradkiem tylną drogą do czekającego nań samolotu. Odlot opóźnił się tylko o 9 minut.

Przemówienie premiera Józefa CYRANKIEWICZA

na uroczystej połączonej sesji Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie

Na wstępie premier Józef Cyrankiewicz nawiązał do historycznych dni sprzed 15 laty, w których dzięki strategii marszałka I. Koniewa dowódcy żołnierzy Armii Radzieckiej i jednostek Wojska Polskiego, Kraków został wyzwolony, a jego bezcenne zabytki zachowane przed barbarzyńskim zniszczeniem. W wyniku tego uciekający w panice hitlerowcy nie zdążyli zgotować temu pięknemu miastu i jego ludności tego losu, jaki stał się udziałem wielu miast polskich.

Minęło od tamtych styczniowych dni 1945 roku piętnaście lat. Rozejrzyjmy się wokół i oceńmy nasze wspólne dzieło. Możemy z dumą powiedzieć, że dokonaliśmy w tym okresie pracy, jakiej w innych epokach nie potrafiły wykonać całe pokolenia, przez całe stulecia. Zmieniliśmy krajobraz Polski. Tu, u bram Krakowa wznosi się symbol tego nowego krajobrazu: Nowa Huta. Zmieniliśmy klimat tego kraju, nauka i oświata stała się jego chlebem powszednim. Przez cały kraj idzie hasło tej przemiany: Budujemy tysiąc szkół na Tysiąclecie. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy setki tysięcy dzieci polskich odchodziły od zamkniętych wskutek przepełnienia drzwi szkół powszechnych. Nie wytępiliśmy jeszcze do końca wszystkich pozostałości Ciemnogrodu, który przez stulecia zmorą kładł się na sumieniach i umysłach i na losach Polski. Ale rosną nowe pokolenia ludzi światłych, myślących, wyzwolonych z pęt duchowych, którzy dokończą dzieła zaczętego.

Umocniliśmy pozycję Polski w świecie, opierając jej bezpieczeństwo, całość i niepodległość na niewzruszalnym sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i bratnimi krajami socjalizmu. Staliśmy się jednym z państw potężnego obozu socjalizmu, który dokonał największej w dziejach rewolucji w stosunkach międzynarodowych. Mianowicie wytworzył dzięki swojej sile sytuację, w której po raz pierwszy w historii cywilizowanej ludzkości wojna przestała być koniecznością, w której zarysowała się realna możliwość zamknięcia epoki krwawych i zbrojnych konfliktów i zapoczątkowania ery wiecznego pokoju, w której po raz pierwszy rząd wielkiego mocarstwa proponuje ludzkości powszechne, całkowite i natychmiastowe rozbrojenie.

Możemy być dumni, że w tym historycznym dziele walki o oswobodzenie ludzkości od koszmaru wojen tkwi również nasz udział, nasz wysiłek, jako jednego z narodów budujących socjalizm i stwarzających w ten sposób zaporę niszczycielskim mocom imperializmu, wojny i zagłady.

Z kolei premier J. Cyrankiewicz obszerny fragment swojego przemówienia poświęcił prowokowanym przez pogrobowców Hitlera ekscesom w Niemieckiej Republice Federalnej. Mówiąc o nich stwierdził: Czyż mogło komu piętnaście lat temu, gdy umykały stąd ostatnie oddziały hitlerowskie, gdy waliły się z trzaskiem więzienia tysiącletniej Rzeszy, gdy Adolf Hitler strzelał do siebie w berlińskim bunkrze, a armie hitlerowskie składały broń na zasadach bezwarunkowej kapitulacji — czyż mogło komu wtedy przyjść do głowy, że w piętnaście lat później swastyka pojawi się ponownie na murach miast niemieckich?

Wówczas w latach okupacji walczyliśmy pod hasłem nigdy więcej! Wiedzieliśmy dobrze, co mamy na myśli mówiąc nigdy więcej! Nigdy więcej, to znaczyło — już nigdy faszyzmu ani hitleryzmu, już nigdy obozów śmierci i krematoriów, już nigdy najazdów i zaborów, okupacji i gwałtów, nigdy prześladowań rasistowskich, narodowościowych, religijnych, już nigdy takiego zbrodniczego reżimu!

Mieliśmy prawo żądać od zwycięskich mocarstw, by to już nigdy stało się podstawą polityki wobec rozgromionych Niemiec. Nie w imię zemsty i odwetu za doznane krzywdy, ale w imię zabezpieczenia ludzkości przed odrodzeniem koszmaru. Mieliśmy prawo oczekiwać, że ustalone w Poczdamie zasady — a zawierały one wszystkie potrzebne elementy, by Niemcy zostały raz na zawsze zdenazyfikowane, zdemokratyzowane, zdemilitaryzowane i przekształcone w kraj pokojowej pracy — że te zasady zostaną wcielone w życie. Niestety. Tylko jeden z sygnatariuszy Poczdamu — Związek Radziecki — dotrzymał swych zobowiązań. Trzej pozostali uczynili wszystko, by pozostały one na papierze. Na papierze dziś zamalowanym swastyką.

I oto dziś w piętnaście lat później — na budynkach miast zachodnioniemieckich pojawia się złowrogi znak swastyki! Przewidywaliśmy już od kilku lat, że taki będzie następny etap. Przestrzegaliśmy niezmordowanie, że ku temu zmierza cała polityka Niemiec zachodnich. Odpowiadano nam z Zachodu, że wyolbrzymiamy niebezpieczeństwo, że ulegamy psychozie przeszłości, a to właśnie oni ulegali psychozie. Gorzej! Dali się zahypnotyzować frazesem i obietnicą rządów i sojuszników Niemiec zachodnich. Czyż nie odmieniano w Bonn przez wszystkie przypadki słowa demokracja?

Czytamy dziś na łamach prasy zachodnioeuropejskiej, a przede wszystkim brytyjskiej alarmujące artykuły.

„To najprawdziwszy hitleryzm i antysemityzm" — wołają pisma brytyjskie, komentując falę neohitlerowskich demonstracji w NRF. Rozeznanie jest prawidłowe. Ale diagnoza nie idzie niestety w parze z natychmiastową terapią. Uspokaja się opinię publiczną, że to przecież tylko nieliczne i niepoważne wyczyny nieodpowiedzialnych politycznie grupek. Znamy to przecież aż nadto dobrze! Przypomnijmy sobie, co pisali prorocy polityczni w roku 1923, gdy w Monachium nikomu nieznany feldfebel nazwiskiem Adolf Hitler wraz z pewnym bardzo znanym generałem Erykiem Ludendorffem urządził zamach stanu. Operetkowy pucz! Wariat i awanturnik! Chuligański wybryk! Oto co pisała wówczas prasa. I właściwie trudno się było dziwić tym ocenom. Wtedy było to coś zupełnie nowego. Ale dziś! Po doświadczeniach lat 1933 — 1945 lekceważyć swastykę i demonstrację neohitlerowców w Niemczech zachodnich — to albo głupota albo zbrodnia. W polityce zaś ta pierwsza liczy się na równi z drugą! Głupota równa bywa zbrodni.

Są przecież w Niemczech zachodnich siły polityczne, które wiedzą doskonale czym jest hitleryzm i z jakich się bierze początków. Działa tam liczna partia socjaldemokratyczna — której przywódcom chyba nie trzeba tego tłumaczyć. Tymczasem jednak socjaldemokratyczny senator w Berlinie zachodnim zapytany, co zamierza uczynić w sprawie Deutsche Reichspartei, o której wszyscy wiedzą, że tkwi w neohitlerowskiej robocie — odpowiada, że to jest wprawdzie działalność czysto hitlerowska, ale jest wobec DRP bezsilny, albowiem na Berlin zachodni nie rozciąga się kompetencja trybunału konstytucyjnego NRF. Pan senator nie widzi wobec tego możliwości zakazania w Berlinie zachodnim partii faszystowskiej i zamierza prosić władze okupacyjne o zezwolenie na rozciągnięcie kompetencji trybunału konstytucyjnego na... Berlin zachodni!

Warto sobie przypomnieć, jak to socjaldemokratyczny rząd pruski został rozpędzony przez hitlerowców w roku 1933 i w odpowiedzi... odwołał się do trybunału konstytucyjnego Republiki Weimarskiej? Zdaje się, że skarga leży tam w aktach do dziś dnia. Jeśli jej nie spaliły bomby alianckie. Ci, co ją zgłaszali zginęli potem w obozach koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy, być może rozmyślając nad bezsilnością trybunałów republikańskich.

Nie zazdrościmy tym wszystkim, którzy pragną stosować taką procedurę do faszystowskich opryszków w Niemczech! Przecież ów trybunał konstytucyjny działa na terenie NRF, gdzie się te ekscesy zaczęły i gdzie ta partia działa bezkarnie już od lat. Cóż kiedy trybunał zajmował się dotąd jedynie i wyłącznie sprawą Komunistycznej Partii Niemiec i zakazał jej działalności. Zakazał działalności partii, która była najkonsekwentniejszą siłą antyfaszyzmu w Niemczech zachodnich.

Nie chcemy bynajmniej wyolbrzymiać niebezpieczeństwa neohitlerowskiego. Sytuacja międzynarodowa kształtuje się dziś zupełnie inaczej, aniżeli dwadzieścia lat temu, gdy rycerze swastyki wybierali się na podbój świata. Obóz pokoju jest dziś dość potężny, by w zarodku zdławić podobne poczynania. Ale wiemy, jakie mogą być konsekwencje wewnętrzno-polityczne dla NRF i międzynarodowe, bezkarnego szerzenia się zarazy hitlerowskiej.

Dlatego podnosimy głos ostrzegawczy. Niechaj ci, którzy odpowiedzialni są za spokój wewnętrzny, ład i bezpieczeństwo Niemieckiej Republiki Federalnej nie lekceważą szerzącej się zarazy neohitlerowskiej. Jej ogniska łatwe są dziś do wykrycia i zlikwidowania. W przyszłości mogą być trudne do opanowania normalnymi środkami.

Tym, którzy dziś sprawują władzę w Bonn, którzy nie uczynili nic dla denazyfikacji kraju, a wręcz przeciwnie, dopuścili do rządów tysiące hitlerowców, odbudowują hitlerowski Wehrmacht, wychowują młode pokolenie w duchu odwetu i rewizjonizmu i patrzą przez palce na odradzanie się hitlerowskiego ruchu masowego występującego już bez żadnych osłonek wprost pod znakiem swastyki — tym powiadamy że tym razem nie uszłaby wam płazem ta zbrodnia wobec ludzkości. Możemy tylko z głęboką satysfakcją powtórzyć słowa przywódcy największego i najpotężniejszego kraju socjalistycznego, przywódcy Związku Radzieckiego towarzysza Chruszczowa, wypowiedziane w przemówieniu na sesji Rady Najwyższej ZSRR, poświęconej sprawie rozbrojenia i zmniejszenia sił zbrojnych Związku Radzieckiego o 1200 tys. ludzi:

„W sposób jak najbardziej stanowczy należy stwierdzić, że gdyby w Niemczech zachodnich wzięli górę rozpasani faszyści, których obecnie dopuszcza się do władzy i dowództwa, którym zezwala się na tworzenie Bundeswehry, na dowodzenie siłami zbrojnymi NATO — i gdyby ta gadzina znowu zechciała wyleźć poza swe granice, to nie tylko nie udałoby się jej doczołgać do Moskwy i Stalingradu, jak to się stało w czasie agresji hitlerowskiej, lecz zostałaby zmiażdżona na swoim własnym terytorium".

Wiemy, że za tym ostatnim stoi wielka potęga Związku Radzieckiego i najnowocześniejsza technika. Alternatywą jest pokojowa współpraca i rozbrojenie proponowane przez Związek Radziecki jako droga do utrwalenia pokoju. Można wybierać. Decydować będzie o tym przyszłość.

W perspektywie tej przyszłości coraz większa jest rola całego obozu państw socjalistycznych. To właśnie decyduje o nowym układzie sił międzynarodowych, o tym że wojna nie jest nieunikniona — że możliwa jest pokojowa współpraca.

Kończąc premier J. Cyrankiewicz stwierdza:

Święcąc rocznicę wyzwolenia spod panowania ludobójców i faszystów musimy uczynić wszystko aby to była ostatnia tego rodzaju rocznica w historii naszego ciężko doświadczonego narodu. Uczynić wszystko to znaczy budować siłę naszej ojczyzny przez jej niestrudzony naród, strzec jak oka w głowie przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i jedności całego obozu socjalistycznego. To stanowi zabezpieczenie przyszłości naszego narodu i jego bezpieczeństwa przed zakusami niemieckich odwetowców, bezpieczeństwa naszych miast i wsi, naszej pracy — naszych rodzin i naszego pokolenia. Będziemy iść tą drogą aż do pełnego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju do zwycięstwa sprawy pokoju na całym świecie. Tylko i tylko w ten sposób potrafimy uczcić 15-lecie dni w których po mrocznej okupacji przyszło wyzwolenie od hitlerowskiego jarzma i od perspektywy zniszczenia naszego narodu. Na zakończenie premier J. Cyrankiewicz przekazuje pozdrowienia dla wszystkich obywateli miasta Krakowa, dla wszystkich dawnych i nowych, tych z Nowej Huty oraz życzenia jak najszybszego rozkwitu tego królewskiego niegdyś, dziś socjalistycznego miasta.

PRZEGLĄD CZASOPISM

„POLITYKA"

jest absolutnie najciekawszym polskim tygodnikiem społeczno-politycznym jej pryncypialność w podstawowych materiałach publicystycznych, dyskusyjność niektórych wypowiedzi, dotyczących polityki w „działaniu się" — a więc unikanie łopatologii —stanowią o sile tego pisma, walnie wspomagającego naszą partię.

W nr 3 „Polityki" **Adam Perłowski** zamieszcza protokoły rozmów, jakie przeprowadził z działaczami partyjnymi w dwóch węgierskich fabrykach. Zacytujmy parę odpowiedzi węgierskich towarzyszy:

„Przy odbudowywaniu partii mówiliśmy wyraźnie: w nowej partii trzeba pracować, kto pracować nie chce niech nie wstępuje. Mówiliśmy: podstawą partii nadal będzie marksizm-leninizm i przyjaźń z ZSRR. Część nie wstąpiła. Mówiliśmy: istnieje możliwość, że członkowie partii będą musieli walczyć z bronią w ręku. Część powiedziała: nie. Wielu z nich zbliża się obecnie do partii, odpowiada im szczerość, z jaką partia stawia różne sprawy. Ludzie ci nie są zupełnie nieaktywni: przychodzą na zebrania bezpartyjnych, zabierają głos.

Dawniej, nadrzędne instancje bardzo dokładnie określały, co w związku z uchwałami KC winna robić każda organizacja partyjna. Teraz sami to wypracowujemy uwzględniając specyfikę naszego zakładu. Np gdy w 1958 r. opublikowana została uchwała KC w sprawie poprawy sytuacji klasy robotniczej, nie czekając na instrukcje KM sami rozpatrywaliśmy sprawę jej realizacji w naszych zakładach, podjęliśmy uchwałę dotyczącą spraw socjalnych, kulturalnych, ochrony zdrowia itd.

Perłowski napisał najciekawszy artykuł minionego tygodnia.

„NOWA KULTURA"

dała nam bardzo ciekawy trzeci numer, który zawiera wiele artykułów literackich. Wiersze drukują **Słonimski i Iwaszkiewicz**, ciąg dalszy „Szczurów" — **Adolf Rudnicki, Brandys** daje nowe „Listy do pani Z."

Naczelny redaktor „Nowej Kultury **Stefan Żółkiewski**, polemizuje ze sprawozdawcami z Zjazdu Literatów, którzy podchwycili formułę **Hołuja** „literatura socjalistyczna" — przeciwstawiając go autorowi artykułu „Czy literatura socjalistyczna"?

Oto fragment artykułu Żółkiewskiego:

„Postulat „literatury socjalistycznej" jest oszukiwaniem samego siebie. Gdy przeanalizujemy do końca właściwy sens tego postulatu, musimy powiedzieć jasno i pryncypialnie, że walczymy o literaturę realizmu socjalistycznego. Tylko to pojęcie pozwala nam używać tego samego języka dwudziestowiecznej teorii literatury, który zapewnia nam nie tylko możność rozumienia się z teoretykami, twórcami, działaczami kultury i czytelnikami radzieckimi czy chińskimi, ale jest to język, którego używa i Aragon i mieszczański, eklektyczny historyk literatury francuskiej de Boisdeffre. Tym pojęciem posługuje się Lukacs i jego krytycy, przy jego pomocy formułował swe klasyczne i żywe do dziś teorie zarówno Gorki jak i Brecht. Nie lubi go kawiarnia warszawska? Niech rozmawia o czym innym, albo na migi".

„PRZEGLĄD KULTURALNY"

w trzecim numerze daje artykuł **Kijowskiego** pt. „Podróżuj Lotem". Materiał mówi o współczesnych próbach powieściowych i daje szereg ciekawych uogólnień.

„Zachowanie człowieka w nowoczesnym społeczeństwie jest podobne do zachowania strachliwego pasażera w samolocie: strach, niepewność, próba zrzucenia odpowiedzialności, wreszcie afirmacja post factum i znów dokoła. Jest to więc przebieg nie, jak w psychologii indywidualistycznej, od decyzji do czynu, lecz wstecz: od czynu do jego intelektualnego potwierdzenia. Nie od ideologii do praktyki, lecz od praktyki do ideologii. Najpierw proces przystosowania, proces ulegania koniecznościom, proces, w którym odgrywają rolę wszystkie relikty starej psychologii: poczucie naruszenia osobowości. Potem proces afirmacji, który polega na wynajdywaniu w nowej sytuacji własnej szansy wolności. Szansa ta leży — wedle klasycznej definicji Marksa — w zrozumieniu konieczności.

Krótko mówiąc: nie chodzi o to, aby zrozumieć i przyjąć nową sytuację historyczną, lecz o to, aby zrozumieć siebie samego w nowej sytuacji historycznej".

Przeszło 5 tysięcy ludzi wzięło udział w wiecu zorganizowanym przez Międzynarodową Ligę Walki z Faszyzmem. Na wiecu przemawiało wielu duchownych żydowskich, katolickich i protestanckich. Zabrała również głos znana pieśniarka i tancerka Józefina Baker (na zdjęciu — po lewej).

Fot. CAF

KOBIETA-IDEAŁ 1960

PARYŻ (PAP)

Wielcy krawcy Paryża pracują obecnie gorączkowo nad wykończeniem kolekcji wiosennej. Przygotowania te otoczone są najściślejszą tajemnicą. Dzięki niedyskrecjom jednak podchwyconym przez agencję France Presse dowiadujemy się, że:

Moda wiosenna uszanuje anatomię kobiety — talia znajduje się na właściwym miejscu, szerokość sukien nie będzie przesadna.

Kobieta — ideał 1960 jest wysoka, smukła, brunetka! Ma krótkie włosy lub podniesione i związane w węzeł na szubku głowy.

Moda wiosenna 1960 zakłada podwójne życie kobiety: „kobieta-dziecko", za dnia, o sportowej i młodej linii przedzierzga się wieczorem, z nadejściem nocy w „kobietę-wampa". Rano nosi ona kostium o bardzo krótkiej spódniczce, często plisowanej i bluzki w kolorze kontrastowym, o kroju „kozackim". Najmodniejszą sukienka ranna jest obcisła w talii, bez rękawów, mocno wydekoltowana, o spódniczce krótkiej i plisowanej. Towarzyszy jej lekki jedwabny płaszczyk bez guzików.

Wieczorem „kobieta-wamp" wciska się w suknię-futerał, bardzo wąską i podkreślającą najbardziej interesujące szczegóły anatomii, bądź też w powiewną i szeroką suknię do kostek. Najważniejszymi jednak szczegółami toalety wieczorowej są: 1. możliwie jak najdłuższe klipsy połyskujące tysiącem ogni, 2. równie „ogniste" bransoletki, składające się z kilku rzędów obręczy wysadzanych kamieniami, 3. odpowiednie korale, równie błyszczące i składające się także z kilku sznurów. Suknie wieczorowe ozdobione są bogatymi haftami, perłami i strasem.

B. B. W NOWEJ ROLI
Pierwsze zdjęcie Brigitte Bardot z synkiem Mikołajem

Konferencja okrągłego stołu w sprawie Cypru

LONDYN (PAP)

W sobotę o godzinie 9 rano rozpoczęła się w brytyjskim Foreign Office konferencja okrągłego stołu, która przed datą 19 lutego br., to znaczy dniem proklamowania Republiki Cypryjskiej ma uregulować nie rozwiązane dotychczas problemy. W konferencji udział biorą ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii, Grecji i Turcji — Selwyn Lloyd, Averoff i Zorlu, arcybiskup Makarios jako prezydent przyszłej Republiki Cypryjskiej i dr Kutczuk, jej wiceprezydent i zarazem przywódca mniejszości tureckiej wyspy. W obradach uczestniczy również Hugh Foot, który do chwili proklamowania nowej republiki pozostaje na stanowisku gubernatora Cypru.

Na porządku dziennym konferencji figurują takie problemy jak sprawa baz brytyjskich na Cyprze, problem przymierzy łączących Cypr z Grecją i Turcją, sprawa przyjęcia nowej Republiki Cypryjskiej do Commonwealthu, zagadnienie pomocy ekonomicznej dla wyspy itp.

Obrady konferencji trwać będą trzy dni, tzn. do poniedziałku włącznie.

PROWOKACYJNE WYSTĄPIENIE STRAUSSA

BONN. — Minister obrony NRF, jeden z najzagorzalszych zwolenników „twardego kursu" oświadczył w Lizbonie, gdzie podpisywał umowy na zakup broni portugalskiej dla Bundeswehry że wybryki antysemickie, które wydarzyły się w NRF, stanowią część ofensywy komunistycznej.

Dary dla N. S. Chruszczowa

MOSKWA (PAP)

16 bm. wylądował tu amerykański samolot przywożąc na pokładzie rasową jałówkę, którą prezydent USA Eisenhower podarował premierowi ZSRR N. S. Chruszczowowi w czasie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Tym samym samolotem dostarczono do Moskwy buhaja i jałówkę, które podarował N. S. Chruszczowowi b. minister handlu USA Lewis Strauss.

W dniu 15 stycznia 1960 r. zmarł w Kętach

JÓZEF JACHNICKI

urodzony 12 stycznia 1879 r. w Wilkowicach, działacz b. KPP, członek b. PPR i PZPR, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Komandorskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w Kętach 18 bm. o godzinie 15. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z Międzyzakładowego Klubu, skąd kondukt żałobny wyruszy na cmentarz.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W KRAKOWIE

W dniu 15 stycznia 1960 r. zmarł w Kętach

JÓZEF JACHNICKI

urodzony 12 stycznia 1879 r. w Wilkowicach, działacz b. KPP, członek b. PPR i PZPR, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Komandorskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w Kętach 18 bm. o godzinie 15. Wyprowadzenie zwłok nastąpi z Międzyzakładowego Klubu, skąd kondukt żałobny wyruszy na cmentarz.

KOMITET POWIATOWY PZPR W OŚWIĘCIMIU
KOMITET MIEJSKI PZPR W KĘTACH

Nasz komentator notuje

Sprawa Oberlaendera

TAK ZWANA „sprawa Oberlaendera" nie znika z łamów prasy światowej. Nabrała ona nowych aspektów w związku z falą ekscesów antysemickich i nazistowskich w Niemczech zachodnich. Między obecnością Oberlaendera w rządzie Adenauera, a demonstracją faszystowską istnieje ścisły związek. I to skłania do zastanowienia się nad całością polityki i metod uprawianych przez Bonn.

Kim był Oberlaender — dla nikogo nie ulega wątpliwości. Był przecież jednym z ideologów Hitlera. Chętnie jeszcze dzisiaj pozuje na „profesora". Jego działalność „naukowa" w okresie reżimu Hitlera polegała na interpretacji i uzasadnianiu celów narodowo-socjalistycznej polityki wschodniej. Był rzecznikiem polityki rasowej NSDAP i jej stosowania w praktyce. I sam stosował ją piastując wysokie godności w szeregach SS. Jako oficer polityczny batalionu „Nachtigall" ponosi główną odpowiedzialność za wymordowanie polskich intelektualistów we Lwowie. Rejestr jego win nie jest jeszcze zapewne pełny, niestety dowody jego działalności znajdują się w rękach tych, którzy dzisiaj próbują go uchronić od odpowiedzialności. Istnieje w Berlinie zachodnim amerykańskie centrum dokumentacyjne, w którym znajdują się personalne akta 10 milionów b. członków NSDAP, przychwycone w Monachium przez wojska amerykańskie. W centrum tym znajduje się również teczka z napisem: Oberlaender. Do aktów tych jednak nie ma teraz nikt dostępu. Nawet dziennikarzom zachodnioniemieckim odmówiono wglądu w dokumenty, odnoszące się do Oberlaendera i dwóch innych ministrów Adenauera o „chlubnej" przeszłości hitlerowskiej, ministra spraw wewnętrznych Schroedera i kierownika kancelarii kanclerskiej Globkego.

Osoba Oberlaendera była potrzebna Adenauerowi. Jego partia ubiegała się o głosy b. hitlerowców. Im więcej hitlerowców w rządzie i na wysokich stanowiskach, tym więcej głosów paść mogło na CDU. Oberlaender odwdzięczył się Adenauerowi za okazane mu zaufanie i przyczynił się do rozłamu w partii przesiedleńców, której przewodniczył. Dzięki niemu wielu członków BHE oddało swe głosy na kandydatów CDU. Teraz Adenauer pragnie mu się zrewanżować. Poza tym kryjąc prawdziwe oblicze swego ministra, Adenauer sądzi, że uchroni się od zarzutu popierania Oberlaendera w przeszłości.

Wiele dyskutuje się obecnie nad tym, jaki ośrodek kieruje demonstracjami nazistowskimi. Jedni mówią o Kairze, gdzie rezyduje czołowy ideolog hitlerowskiego rasizmu Leers. Inni zastanawiają się nad rolą b. „bohatera" Skorzeny'ego, który podobno przewodzi organizacji b. SS-owców, przebywających poza granicami Niemiec i Europy. Po co szukać jednak zagranicznych ośrodków, jeśli w samym rządzie bońskim istnieje dostatecznie silna reprezentacja pogrobowców Hitlera. Ich przeszłość została zapomniana, podobnie jak przeszłość tysięcy obecnych wysokich urzędników w administracji, policji, sądownictwie i szkolnictwie.

Na „sprawę" Oberlaendera trzeba więc spojrzeć z szerszej perspektywy. W jej zasięgu nie znajduje się jeden minister. Jak długo „sprawa" w jej szerszym zasięgu nie zostanie wyjaśniona bez reszty i nie zostaną z tego wyciągnięte pełne konsekwencje, nazism w NRF nie zostanie przezwyciężony. Z tego muszą sobie zdać sprawę nie tylko Adenauer, ale także jego polityczni przyjaciele.

Jan PELCZARSKI

Ofensywa zimowa Armii Radzieckiej która przyniosła wolność Krakowowi

W wyniku wspaniałych zwycięstw odniesionych w 1944 r. Armia Radziecka po wyzwoleniu wschodnich obszarów Polski posunęła się na rubież Wisły, zajmując pozycje wyjściowe do decydującego natarcia na życiowo ważne ośrodki Niemiec hitlerowskich. Plan decydującego uderzenia opracowany przez Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej przewidywał wykonanie jednoczesnego uderzenia przez pięć frontów na 1200 kilometrowym odcinku, które miało doprowadzić do rozgromienia głównych sił wojsk hitlerowskich, wyzwolenia terytorium Polski i otwarcia wojskom radzieckim bezpośredniej drogi do stolicy faszystowskich Niemiec.

Główne uderzenie miały wykonać: I Front Białoruski w kierunku Warszawa—Berlin i I Front Ukraiński pod dowództwem marszałka Związku Radzieckiego Koniewa, w kierunku Częstochowa—Wrocław, Kraków—Opole, z przyczółka sandomierskiego (sytuację tą obrazuje szkic nr 1). Niemieckie dowództwo, przywiązując duże znaczenie do zamknięcia dróg wiodących na Śląsk i do Czechosłowacji, przygotowało silną obronę na zachodnim brzegu Wisły i Wisłoki. Broniły się tu oddziały 4 Armii Pancernej, 17 Armii. Kierunek na Kraków osłaniała I Armia Pancerna, skoncentrowana nad Wisłoką i pod Tarnowem. Z początkiem stycznia 1945 r. na przyczółku sandomierskim na tyłach 1 Frontu Ukraińskiego dowództwo radzieckie skoncentrowało pięć armii polowych, dwie armie pancerne, trzy korpusy pancerne i jeden korpus kawalerii. Siły te wydzielone zostały do wzięcia udziału w planowanej operacji.

12 stycznia 1945 r. po półtoragodzinnym artyleryjskim przygotowaniu, o godz. 11.50, siły główne 1 Frontu Ukraińskiego przeszły do natarcia.

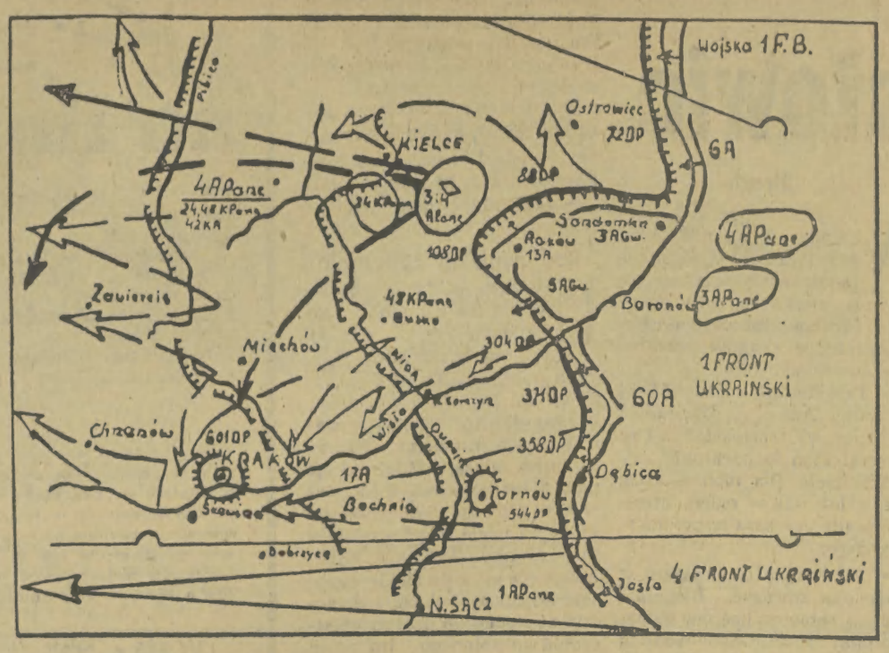

PLAN OPERACJI SANDOMIERSKO-ŚLĄSKIEJ

Położenie stron na 12. I. 1945 r.

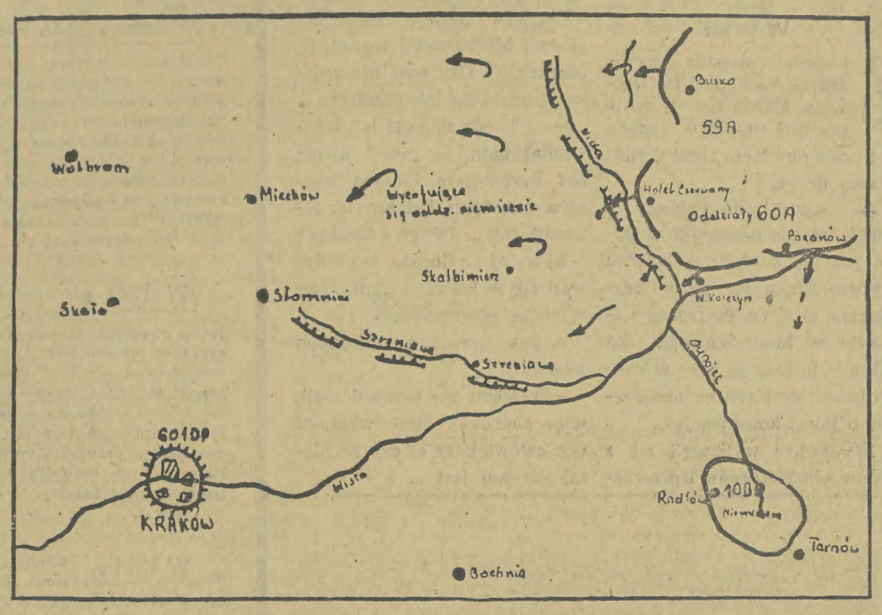

Położenie na 12–13. I. 1945 r.

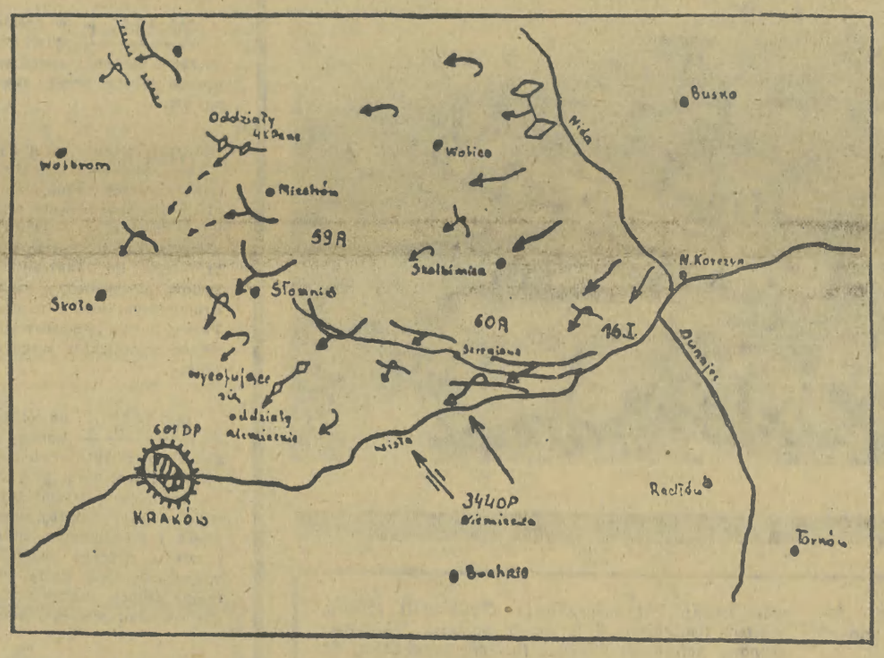

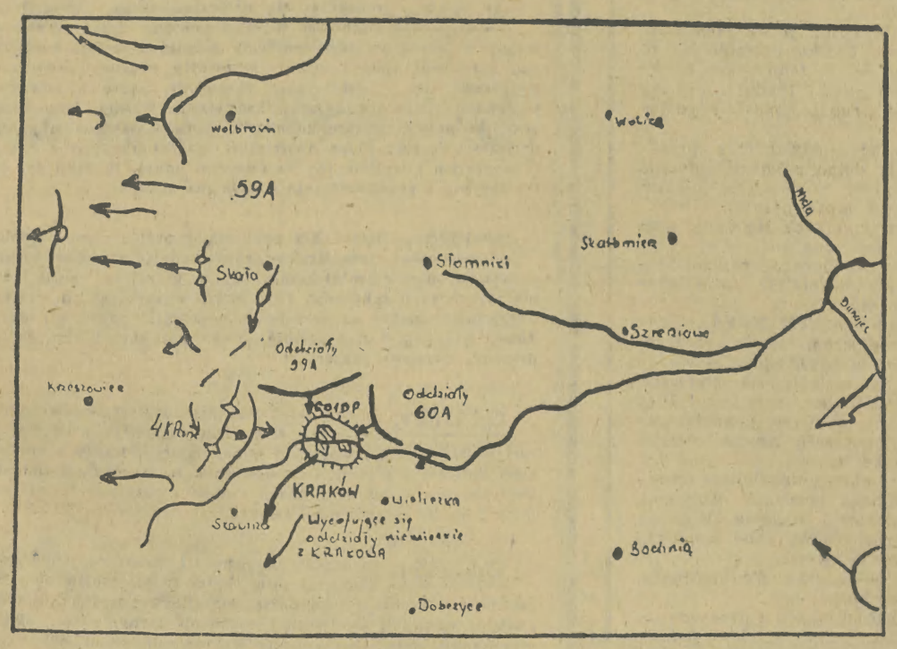

Położenie na 17. I. 1945 r.

Umocnienia niemieckie zostały zrównane z ziemią przez ogień artylerii, tysiące trupów niemieckich zostało na polu walki. W ciągu dwóch dni 12 i 13 stycznia oddziały radzieckie opanowały wiele silnych punktów oporu: Busko-Zdrój, Nowy-Korczyn, i inne. 14 stycznia Niemcy z rejonu Kielc wykonują silne przeciwuderzenie siłami 24 Korpusu Pancernego, celem powstrzymania natarcia wojsk radzieckich. 15 stycznia odwody niemieckie zostały rozgromione i oddziały radzieckie zdobywają Kielce. W kierunku Krakowa czołowe oddziały 4 Korpusu Pancernego wyszły nad rzekę Szreniawę w rejonie Słomnik. 16 stycznia wojska 59 i 60 Armii przeszły do pościgu za rozbitymi oddziałami 17 Armii i 1 Armii Pancernej.

Prowadząc pościg, wojska lewego skrzydła I Frontu Ukraińskiego 17 stycznia przełamały obronę na rzece Szreniawa i w wyniku manewru oskrzydliły Kraków od zachodu oraz zbliżyły się do niego od północy i wschodu. Obejście miasta osiągnięto w ten sposób, że 4 Korpus Pancerny wyparł Niemców ze Skały, po czym gwałtownie zawróciwszy na południe przedarł się do zewnętrznego pierścienia krakowskiego rejonu umocnionego i odciął tym samym drogę odwrotu na zachód krakowskiemu zgrupowaniu nieprzyjaciela. Kraków był wolny

(kt)

Przebieg działań od 19-31. I. 1945 r.

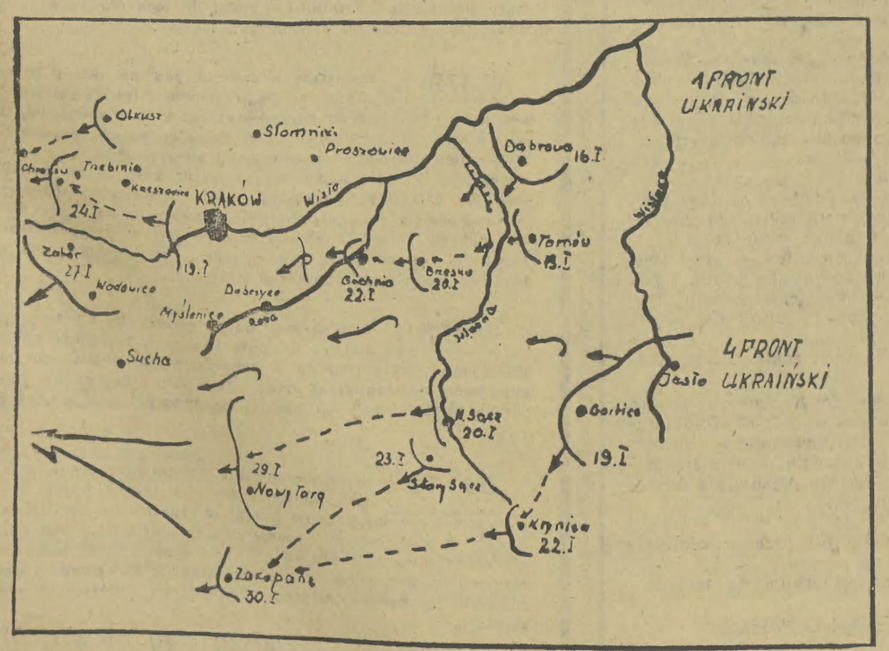

Olgierd Jędrzejczyk

Z raptularza 15-latka

10 listopada 1944 r. Bieżanów — Kolonia. Mieszkamy na samym końcu Kolonii Bieżanowskiej, niedaleko cmentarza. Po warszawskich przejściach powstańczych mama i Marlena nic sobie nie robią z grzechotu pistoletów maszynowych, którymi żołnierze niemieccy pilnujący linii kolejowych „gonią" ludzi strącających węgiel z wagonów.

12 listopada 1944 r. Już po raz trzeci powtarzam zasady „Dativus possesoris". Uczę się, uczę się, uczę się.

— *Po co ci to?* — mówi Marlena.

— *Nie przeszkadzaj mu, w końcu kiedyś zacznie chodzić do tego gimnazjum.*

10 grudnia 1944 r. Pakujemy paczkę dla ojca. Jest cebula, chleb, smalec. I ciepłe skarpetki. Oflag C-1. Przed trzema dniami przyszła od tatusia kartka: „Czuję się dobrze, nie martwcie się o mnie".

(Dzisiaj mogę dopisać: Leżał w szpitalu obozowym. Otworzyły się rany).

29 grudnia 1944 r. Adam, brat stryjeczny, który pracuje w Krakowie przywiózł wiadomość, że Niemcy zaczynają dbać o dobre stosunki z Polakami. Rychło wczas! Pociągi w kierunku Katowic przepełnione.

Godzina 22. Blisko godzinę trwający przelot samolotów z zachodu na wschód. Widocznie wracają. Obok willi, w której mieszkamy, znajduje się park samochodowy niemiecki. Wartownicy są kompletnie pijani. Strzelają do szczelin okiennych, przepuszczających światło. A potem podchodzą pod okna i mówią: — *Przepraszam, ty Polak, przepraszam.* Potem znowu to samo.

16 stycznia 1945 r. Mówią, że to już absolutny koniec Niemców. Trudno w to uwierzyć — cały Bieżanów pełen żołnierzy. Wprawdzie dziwnie szybko przepychają się drogą ku Wieliczce — ale jest ich taka chmara, że człowiek dosłownie traci głowę. Poszedłem dzisiaj po mleko. Szedłem ścieżką w odległości 4—5 metrów od drogi wiodącej ku szosie na Gdów—Wieliczkę. Wtedy zobaczyłem sam na własne oczy. Nareszcie. Po 5 latach. Samochody posuwały się żółwim biegiem. Za burtą ciężarówek uczepieni — wlekli się ludzie w białych ochronnych uniformach. Kiedy żandarm pod cmentarzem dawał wolną drogę — samochody przyspieszały, piechociarze walili się na drogę. Nawet ich nie usuwano. Po raz pierwszy w życiu usłyszałem:

— *Schneller!* — powiedziane nie pod moim adresem.

17 stycznia 1945 r. Przypomina się Warszawa. Naloty. Schodzimy do piwnicy. Jest popołudnie. Staję przed oknem w kuchni. Mama rówi:

— *Chodźmy już...*

i odpycha mnie ręką od parapetu. Prawie w tej samej sekundzie kulka karabinowa przebija szybę. (Dzisiaj dopisuję: przebiła drzwi, ścianę sosnową szafy na książki i utkwiła w pierwszym tomie „Czarnego tulipana" Dumasa).

17 stycznia o godzinie 10. Siedzimy w piwnicy. Jest dużo ziemniaków. Bardzo smakują. Z nami razem siedzi pani admirałowa S. z pieskiem. O 11 wieczorem ktoś wali w drzwi piwnicy.

Weszli. Trzech. Mamusia mówiła, że mieli tylko po trzy lata więcej ode mnie. Kompletnie pijani. Śpiewali.

„Przerzucili" nas do piwnicy w sąsiedniej willi. Kiedy przechodziłem przez furtkę w płocie ujrzałem na naszym balkonie rozstawiony karabin maszynowy. Maksim.. Taki, jak w naszym wojsku przed 1939. Nomenklaturę mam opanowaną. Tak samo jak zasady „Consecutio temporum".

O pierwszej w nocy przyszli i kazali dać sobie ziemniaków. Dostali.

18 stycznia. Wyszedłem przed dom. W odległości 2 km w zagrodzie mojego stryja są podobno Rosjanie. Niemiec stojący przed furtką krzyczy:

— *Uczekaj, uczekaj, Rus idzie.*

Acha, myślę sobie. Sam uciekaj.

Znowu piją wódkę. Z manierek. Rozdzielają pomiędzy siebie ostatnie papierosy. To, że ostatnie poznałem po słowie: letzte.

Z Prokocimia słychać jakieś okrzyki. To niemożliwe, ktoś powie, ale naprawdę słyszałem: „Rozcwietali, jabłoni i gruszy". U nas ciągle siedzą Niemcy.

18 stycznia — 22.00. Niemcy piją. Strzelanina. Słychać hurra, potem karabin maszynowy, potem cisza. Kładziemy się na siennikach. Profesor P. obejmuje dyżur przy drzwiach. Calutką noc strzelanina.

19 stycznia rano. Niemcy u nas, jak gdyby nigdy nic. I strzelanina. Wyszedłem do przedpokoju. Podłoga zalana wodą z kotła. Niemcy gotowali w kuchni ziemniaki.

Wieczorem. Znowu śpiewają i strzelają. Widziałem to dokładnie przez szparę w drzwiach domu.

20 stycznia. Nie ma wyjścia, zaczynam się uczyć. Otrzymanie sody metodą Solvay'a. Ekspedite. Przychodzi Niemiec, kopie psa pani admirałowej. Potem uderzył w twarz panią admirałową i krzyczy: *Ziemniaki.*

21 stycznia. Godzina 24.00. Nikt by nie przypuszczał, że w takim hałasie można pisać. Mój tata mówił, że snob to znaczy facet, który jest sine nobilitate. Widocznie jestem sine nobilitate, bo mam chamskie, zdrowe nerwy i przy karbidówce piszę te słowa. Wyraźnie słyszeliśmy jak biegli wzdłuż piwniczych okienek. Podkuty stukot. Potem huk granatów. Normalne, regularne hand granaty.

22 stycznia. Mama wyszła pierwsza. Umie po rosyjsku. Jakiś żołnierz z czerwoną gwiazdą na czapce mówił: — *U mienia była mat', Jeja ubili w Leningradzie.*

Płakał.

Wyszedłem o godzinie 12 przed dom. Potem na tył domu, gdzie ciągnęły się pola. Białe, zasypane śniegiem. Co chwila pięciu, sześciu ludzi odskakiwało w kierunku cmentarza.

— *Kiryło, biery jewo!*

Z bramy cmentarnej wyprowadzano jeńców. Ręce złożone na karku.

18 lutego. Egzamin w Państwowym Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie. Do III klasy gimnazjum.

— *Jędrzejczyk? Zgadza się. Proszę wytłumaczyć zasady „Dativus possesoris".*

Kiedy „przeszło" mi to pytanie, już ze spokojem oczekiwałem na chemika, który spytał mnie o otrzymywanie sody metodą Solvay'a.

SZLAKIEM WIELKIEJ OFENSYWY ZIMOWEJ

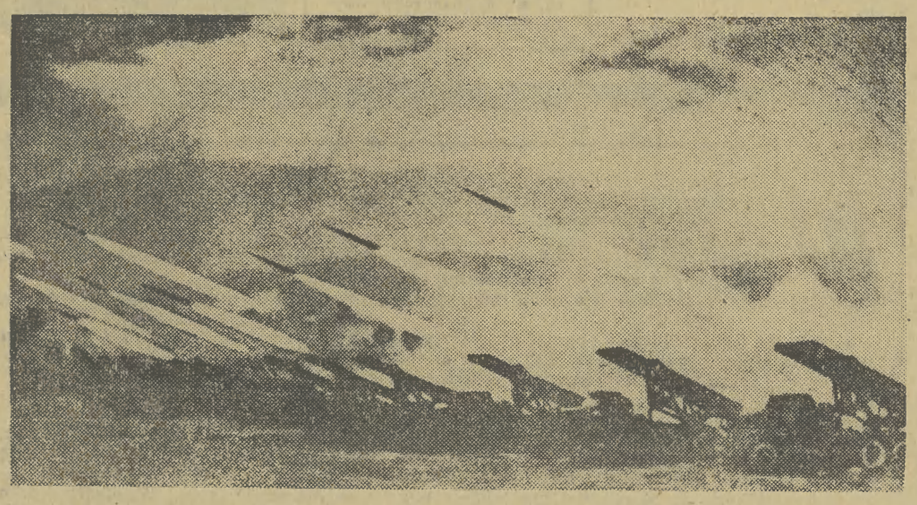

2 stycznia 1945 r. rozpoczęła się wielka wyzwoleńcza ofensywa Armii Radzieckiej na froncie długości 2500 km, w wyniku której zostały wyzwolone ziemie polskie na zachód od Wisły. Na zdjęciu: ofensywa ruszyła — Katiusze w akcji.

W pierwszej dekadzie lutego 1945 r. I Armia WP stoczyła zwycięską bitwę o przełamanie Wału Pomorskiego. Zdobyto żelbetonowe umocnienia hitlerowskie. Na zdjęciu:... zdobyty bunkier.

CAF — WAF

Pamiętam...

Brezа w swoich wspomnieniach z przed 15 lat pisał o Krakowie, który przygarnął wygnańców warszawskich. Pisał o mieszkaniu Wiktora przy ul. Floriańskiej 13, gdzie również i Balicki zaglądał...

— Mieszkałem wówczas na II piętrze, a nie jak dzisiaj na I piętrze — mówi znakomity polski pisarz, autor „Orki na ugorze" JAN WIKTOR. — Ze Szczawnicy uciekłem przed gestapo do Krakowa, tutaj ukrywałem się u p. Skórczewskiej. 18 stycznia po południu, przed 15 laty staliśmy przed kamienicą przy ul. Floriańskiej nr 13. Stanęliśmy zziębnięci, zmęczeni, kobiety, dzieci, mężczyźni w sile wieku, starcy. Nie było tak ciemno, by nie dostrzec na kamienicy po przeciwnej stronie biało-czerwonych sztandarów. Nadeszli żołnierze radzieccy. Rozmowy, okrzyki. Wyciągnęli konserwy, pytali o świeży chleb. Ktoś tam znalazł parę kromek czerstwych, ale przecież braterską ręką podanych...

Pamiętam...

Przyzwyczajeni jesteśmy do jego potężnej postaci: **STEFAN KOLBER**, kierownik działu gazetowego Drukarni Prasowej, jest bardzo ruchliwy i energiczny. Od niego przecież zależy cała „technika" „Dziennika Polskiego", „Gazety Krakowskiej", „Echa Krakowa", „Życia Literackiego", „Wieści"..

— Rano 18 stycznia przyszliśmy do pracy — właściwie to nie była praca, to już było czujne pilnowanie gmachu i drukarni przed dewastacją. Niemcy nie zdążyli nic wywieźć. Broniliśmy drukarni przed szabrem. Po południu, gdzieś koło piątej przyszedł do nas radziecki pułkownik. Oczywiście jakaś wódka, rozmowa, zagrycha: marmolada i chleb. Pytał się, czy zakład stoi cały i nienaruszony. Odpowiedzieliśmy, że oczywiście. Zakład „był na chodzie" — dwa tygodnie później wydrukowaliśmy pierwsze numery „Dziennika Krakowskiego"... No cóż, było zimno, było głodno, było chłodno... Nie brakowało nam wprawdzie sztyletów drukarskich, ale przecież już w dniach stycznia tego roku zrozumiałem, że drukarnia nasza będzie musiała przyjąć wiele zamówień „niegazetowych". I tak się zaczęło. Jak pan pisze o 18 stycznia, niech pan nie zapomina o tym, że dzień ów zaczął w dziejach naszej drukarni okres wytężonej pracy dla dobra wszystkich ludzi żyjących w Polsce. To ważne, to bardzo ważne...

Pamiętam...

Zwykła pętla tramwajowa. W Bronowicach. Kraków. Od tej strony miasta przed 15 laty wkroczyli żołnierze radzieccy. Teraz... normalny ruch, pisk hamulców. Z drzwi wychyla się motorowy. Numer służbowy 21. **STANISŁAW KURPIEL.**

— 18 stycznia jeździłem jeszcze rano tramwajem. To właśnie jest dowód na to, jak bardzo Niemcy byli zaskoczeni, skoro dopiero o godz. 11 zakazali ruchu ulicznego. Stanąłem „1" na ul. Krakowskiej. Pan jest z „Gazety" to niech pan napisze, że myśmy naprawdę bardzo się martwili o swoje wozy. Gdyby tylko był prąd natychmiast cofnąłbym tramwaj do zajezdni. No, ale nie dało się... O wpół do drugiej poszedłem do siostry na Brzozową. Spotkałem pierwszego żołnierza radzieckiego. Jakoś łatwo porozumieliśmy się. Jest taki obraz, który przedstawia żołnierza radzieckiego odpalającego papierosa od żołnierza I Armii Wojska Polskiego. To myśmy sobie też tak podobnie pokurzyli, żołnierz miał trochę machorki, ja troszkę tytoniu i tak od słowa do słowa. Klepaliśmy się po ramionach...

Pamiętam...

MICHAŁ SZCZEPANEK jest jedną z bardziej znanych postaci miasta Krakowa. Nic dziwnego, dozorca kopca Kościuszki. Tu usadowił się sztab jednostek operacyjnych, zdobywających Kraków, Miasto leżało jak na dłoni. Ale w tym dniu Michał Szczepanek nie był obecny na Kopcu.

— Dnia 18 stycznia 1945 o godzinie dziewiątej zostałem aresztowany przez Niemców koło wiaduktu kolejowego na Warszawskiej. Pracowałem wówczas w fabryce. Trzymano nas w kilkadziesiąt osób na peronach Dworca krakowskiego. Ktoś tam coś powiedział, że zakładnicy, że nas rozwalą. O dwunastej — Niemców z eskorty jak wymiotło. Nie wiadomo gdzie się podzieli. Zaraz zacząłem biec w kierunku domu, ku Podgórzu. Nie dobiegłem. Zerwano most na Wiśle. O czwartej po południu zobaczyłem żołnierzy w szarych szynelach. Co, mam panu tłumaczyć jak się cieszyłem? Nic z tego nie wyjdzie, tego się nie da powiedzieć...

Pamiętam...

18 styczeń 1945 r. Rynek Główny. Kwiaciarki oczywiście handlują. Nie ma kwiatów żywych. Są za to „suche kwiaty". Pani Aniela Bielecka opowiada:

— Chodziło nas kilka po Rynku. Handlowałyśmy od ósmej rano. Strzelało naokoło nas, huczało — to my pod Sukiennice. O dwunastej zobaczyłam, że nic z tego handlu nie będzie. Poszłam do domu, na Wolę Justowską. O czwartej po południu... A no, przyszli. Weseli, uśmiechnięci. „Matuszka, daleko do Berlina?" — Wszyscy pytali o to samo.

Pani Aniela Bielecka: jedna z pierwszych zadeklarowała pieniądze na wieniec złożony przez przekupki krakowskie u stóp pomnika Adama Mickiewicza w r. 1955. Pani Bielecka pamiętała chwile, gdy pomnik burzono.

— A dzisiaj stoi, widzi pan

Na dobrą sprawę, bez kłopotu można by z tej historii ukręcić scenariusz filmowy. Tak się jednak szczęśliwie dla niżej podpisanej złożyło, że nikt jeszcze nie wpadł na podobny pomysł, bo — po prostu nikt (poza mieszkańcami najbliższych wsi) nie zna zdarzeń, które w ostatnim roku wojny rozegrały się pod dachem Wojciecha Mostka.

Decyzja

Do Delastowic trzeba jechać z Dąbrowy Tarnowskiej spory kawał drogi. Na płaskiej ziemi, w obrębku nieustających lasów, zagajników, dąbrów — stąd przecież nazwa powiatu — wsie, które jeszcze po dzień dzisiejszy leczą się ze śladów wojny. Mędrzechów, Smęgorzów, Radwan, Lubasz wraz z dziesiątkiem innych miejscowości przeszły najostrzejszy chrzest frontu.

Wojenny pamiętnik dąbrowskiego Powiśla — to godziny opowiadań o pożarach, śmierci i wygnaniu. Bodajże każdy dom, każda rodzina przełknęły swoją żelazną porcję nieszczęścia.

Przeddzień wyzwolenia twardo zapisał się w chłopskiej pamięci. Stąd wysiedleni, szli pod konwojem niewiadomo dokąd — albo próbowali przeżyć ogień artyleryjski w ciemności bunkrów. Tutaj wracali, żeby zobaczyć świeże zgliszcza — i zrozumieć, że skąpy dorobek wielu pokoleń już nie istnieje.

Front nie był jeszcze bliski, kiedy Mostkowie z Delastowic, w których domu kwaterowało pięciu niemieckich żołnierzy — zdecydowali się ukrywać radzieckiego oficera.

Cień

Było lato 45 roku, był wczesny dzień. Syn Mostków pasł krowy pod lasem. Zobaczył, że ktoś stoi schowany między drzewami, że ten ktoś patrzy na niego — w każdej chwili gotów do ucieczki.

Bali się obaj: i chłopak, i obcy. Ponieważ strach obcego był najwidoczniej większy, chłopak zdecydował się podejść. Odpowiedziano mu szeptem, prosząc o chleb. Miał przed sobą Rosjanina.

Chyłkiem poszli obaj do domu. Wystarczyło zobaczyć jak przybysz je, aby zrozumieć, że już od kilku dni nie widział nawet chleba. Z czasem Mostkowie dowiedzieli się, że ich gość posiada rangę oficera, dostał się do niewoli — i zbiegł. Kilkakrotnie próbował przedrzeć się przez linię frontu, ale to mu się nigdy nie udawało.

Pięciu hitlerowskich lokatorów mogło nadejść lada chwila. Mostkowie zamknęli gościa w stodole.

— Mieszkał tam w sianie, jak mysz — opowiada Wojciech Mostek — a kiedy dawaliśmy mu znak, że jest bezpiecznie, przychodził do izby zjeść coś i pogadać. Smutno przecież człowiekowi samemu, nie? ... Żył tygodniami, jak cień...

Anna Strońska

„Cień" z Delastowic

Strach

Niewiele jest spraw, które dałyby się na wsi ukryć przed oczami sąsiadów. Delastowice zaczynały się powoli orientować, że w obejściu Mostków przebywa człowiek, który pragnie pozostać niezauważony.

— Przychodzili coraz częściej — mówi Anastazja Mostkowa — „kogo wy trzymacie? ... Czy wiecie czym to pachnie?"...

Wiedzieli. Dla nich — kula, dla całej wsi — ogień. Mostkowa nie upiększa wspomnień, Wyznaje:

— Ze strachu nie mogłam w nocy oka zmrużyć. Błagałam „idź ty sobie od nas, nie zabieraj nam życia". Odpowiadał „a gdzież ja pójdę?". To była prawda. Czy mogliśmy skazywać człowieka na śmierć? I polubiło się go przecież — tyle czasu razem, już się go miało za swojego. Więc został ...

W świat

Z końcem listopada Niemcy zaczęli wysiedlać Delastowice. Każdy brał tyle, ile potrafił unieść w rękach — i pod konwojem szedł w nieznaną drogę.

— ...wpadli do chałupy o szarówce, ale naszego Szczepana już nie znaleźli. Zawczasu wyprowadziło się go w bezpieczne miejsce, do jednej staruszki w Mędrzechowie. Za stara była żeby ją wlec w konwoju — i za stara na posądzenie o jakąś konspirację ...

Mostkowie wymknęli się z tłumu wysiedleńców i przeczekiwali zły los u znajomków w Toni koło Bolesławia. 15 stycznia rano wkroczyły do wsi oddziały radzieckie. Stąd do Mędrzechowa było niedaleko — ze trzy kilometry — i już po godzinie „cień", zdrów i szczęśliwy, odnalazł swoich Mostków. Powiedział im na pożegnanie.

— Jeśli przeżyję — to przyjadę ...

Pod znakiem zapytania

Upłynęło już 15 lat i Mostkowie nie otrzymali żadnej wiadomości. Czyżby ocalony przez nich człowiek poległ? ... To bardzo możliwe. Do Berlina było jeszcze bardzo daleko: frontowy czas i frontowe kilometry mierzy się inną miarą. Mógł zginąć nawet tego samego dnia, nawet w tym samym powiecie, który na wiele tygodni udzielił mu ratunku. Jednakże Mostkowie nie chcą do siebie dopuścić tej myśli. Pokazują dziękczynne pismo — rodzaj zaświadczenia udzielonego im przez komendanta radzieckiego oddziału. Pismo jest niewyraźne, zniszczone czasem, trudno odcyfrować nazwisko. Mostkowie twierdzą, że ich Rosjanin nazywał się Szczepan Awarionowicz, że jego adres brzmi „Perm, Mołotowskij Gorod, K. Marksa 5". Czy czas nie zniekształcił także ich pamięci? ...

— ... Wtedy miał 35 lat. Opowiadał nam, że przed wojną był dyrektorem fabryki konserw mięsnych, był żonaty, ale bezdzietny ... Jak go odszukać?

Bywało, że ludzie odnajdywali się w bardziej „poszlakowych" okolicznościach.

A jak powiada Wojciech Mostek:

— Tyleśmy się namordowali, więc chciałoby się wiedzieć czy człowiek żyje, czy pamięta, jak mu jest ...

Mieczysław Jastrun

Zmartwychwstanie

(FRAGMENT)

Ten dom utkany z głosów i światła,
Pełen pszczół, kobiet i wojowników,
Co zwyciężyli, choć Troja padła,
Dom pod wysoką planet muzyką.
Wróceni życiu, którzy pod nocą
Śpią z otwartymi twarzami w domach.
Gdy liście szepcą, gwiazdy migocą,
Kiedy pod nimi szeleszcze słoma
Snopem promieni, co spadł na ziemię,
Śpią blisko wiosny i gwiazd odkrytych,
Wspólnie milczący wśród nocy niemej,
Podobni do swych braci zabitych.

Niech zmartwychwstaną w sercach
Tych, którzy umrzeć nie mogą,
Niech na ucieczkę wrogom
Nie tryumfuje morderca.
Niech mu nie dadzą pokarmu,
Niech mu odmówią napoju,
Niech nie ma we śnie spokoju,
Niech z martwych wstaje na darmo.

Tak zaskoczony byłem kwitnieniem,
Tą lutnią słodką w mieście z żelaza.
Ogród drżał cały, oddychał cieniem
Jakby wstrząsała liśćmi odraza
Przed śmierci jeszcze obecnym tchnieniem.
Tak szczęściem innych uszczęśliwiony
Szedłem jak gdybym to miasto trzymał

W rękach, pszczołami brzęczące domy.
Okna patrzące ludzi oczyma.
Jak strzała w niebo wbita iglica —
Ten dom utkany z głosów i tęczy
Zmartwychwstających w ciałach młodzieńczych
Z chrzęstem odzieży, z blaskiem w źrenicach.

Z lotu ptaka lub z dachów najwyższych kamienic krakowskich można spojrzeć na całe miasto, jedno z najpiękniejszych starych miast w Europie. A przecież tylko znakomitemu manewrowi oskrzydlającemu armii radzieckiej, kierowanej przez marszałka Koniewa, należy zawdzięczać, że KRAKÓW „WYSZEDŁ" Z WOJNY NIE NARUSZONY!

Ładunki wybuchowe, zdolne zamienić większą część miasta w gruzy i popielisko — perfidnie rozlokowane przez hitlerowców w wielu punktach Krakowa (m. in. z zamiarem wysadzenia Wawelu!) — nie wybuchły, gdyż zaskoczony okupant nie zdążył już zapalić lontów.

Bohaterstwu żołnierza radzieckiego i myśli strategicznej jego dowódców na przełomie 18/19 stycznia 1945 r. należą się słowa głębokiej wdzięczności i chwalebna pamięć pokoleń na kartach historii.

Kraków na linii frontu

Przed 15 laty skończył się dla Krakowa czas śmierci i rozpoczynał czas życia — na przedpolach miasta rozgrywał się najszczęśliwszy w jego dziejach finał tragicznego etapu historii. Ludzie dobrze jeszcze te lata pamiętają — mury krakowskie opowiedzieć by jednak mogły wiele o dziejowych kataklizmach, które w historii Krakowa przeważnie nie kończyły się tak szczęśliwie.

W dniu pamiętnej rocznicy sięgnijmy na chwilę do starych kronik. Lektura to i pouczająca i — pasjonująca.

*

Kiedy Kraków właściwie powstał — któż to odgadnie. Nie on razu go przecież zbudowano. Zanim zbudowano, już wiele razy przewalały się nad osadą wojny i najazdy. Awarowie np. czy później Hunnowie w latach czterechsetnych nie dysponowali wprawdzie nowoczesną techniką zabijania, nieśli jednak ówczesnym mieszkańcom tak samo grozę i śmierć. Ponieważ jednak szczegółów historycznych tej epoki brak, rozpocznijmy od czasów o kilkaset lat późniejszych.

W 883 r. książe wielkomorawski Świętopełk sięgnął po władzę nad krakowską krainą. Panowanie naszych sąsiadów utrzymało się przez lat około stu, po czym Mieszko I względnie syn jego Chrobry odebrał Kraków, rozpoczynając erę trwałych polskich rządów. Okres pokoju nie trwał jednak długo. Za książęce właśnie rodzinne w epoce dzielnicowej miasto zapłaciło wysoką cenę.

W latach 1146 — 1235 ni mniej ni więcej tylko czterokrotnie Kraków znajdował się w obliczu wojny. Wpierw Władysław II uciekając uważał za wskazane zniszczyć go doszczętnie. W 45 lat później po tron krakowski sięgnął Mieszko Stary, ale wyparł go wkrótce Kazimierz Sprawiedliwy. Wynik: zniszczenia na Wawelu, miasto spalone. Później „gościliśmy" Henryka Śląskiego, a następnie na widownię wkroczył bohater negatywny tego okresu historii Konrad Mazowiecki, stawiając Kraków w stan oblężenia. Paskudną rolę odgrywał w ogóle mazowiecki książę. Prócz sprowadzenia Krzyżaków zarzuca się mu również cichą zmowę z Tatarami i ułatwienie im opanowania Krakowa.

W 1241 r. rozpoczął się tatarski kołowrót. Za pierwszym nawrotem hordy spaliły całe osiedle, równając je z ziemią. Kronikarz w oficjalnej łacinie notuje opis ówczesnych wypadków: „Thartari Cracoviam intrantes populum sine delectu etatis et sexus interficiunt... multa preda secum abportant..." Nie trzeba być językoznawcą, by domyślić się treści. Miasto otrzymało śmiertelny cios. W 18 lat później tatarskie zagony znów ukazały się w okolicy siejąc zniszczenia. Potem raz jeszcze przybył Konrad, resztki wyludnionego osiedla „spalił i w kupę rozwalin zamienić kazał", a tuż po nim po raz trzeci przyszli Tatarzy. Tym razem była to na szczęście ostatnia ich wizyta.

W 1311 r. Kraków przeżył przyjemność innego rodzaju Bunt niemieckiego patrycjatu pod wodzą wójta Alberta skończył się dla tego ostatniego bardzo smutno. Wtedy to pachołkowie Łokietkowi każdego Niemca, który nie umiał poprawnie wymówić „soczewica koło miele młyn" — gardłem karali.

W 1346 r. w czasie wojennych komeraży Kazimierza Wielkiego z Janem Czeskim — Kraków przeżył znów szturm i napad wrogiego zagonu. 300 Kiryśników wpadło wtedy przez otwarte bramy siejąc panikę w obrębie murów.

Wiek XV był dla miasta okresem spokojnego bytowania. Ucichły echa wojen — w okolicy grasowali tylko rycerscy rozbójnicy — polskie wydanie niemieckich Raubritterów. Dwukrotnie także ciągnący na krucjatę przeciw Turkom świętobliwi Krzyżowcy zahaczyli o Kraków. Dziwnym zbiegiem okoliczności w obu wypadkach zamiast modlić się, przystąpili do rabowania synagóg i mordowania kazimierskich Żydów. „Pobożne" poczynania nie znalazły uznania w oczach królewskich, ani mieszczańskich. Bramy przed nimi zawarto. Ponoć bardzo pomstowali i pięściami zamkowi wygrażali. Czy się na wawelskim wzgórzu król ze strachu trząsł — historia milczy.

W 1587 r. na elekcji, spośród kandydatów do polskiej korony wybrano Zygmunta Wazę. Kontrkandydat austriacki arcyksiążę Maksymilian nie pogodził się z porażką. Z wojskiem pod Kraków nadciągnął i chcąc go zmusić do poddania odwrócił bieg Rudawy, odcinając wodę, nie mówiąc o innych mniej nowatorskich pomysłach: spaleniu przedmieść i mordowaniu ludności. Kraków obronił się, tyle, że poszły z dymem kwitnące Garbary, najbardziej uprzemysłowiona dzielnica, gdzie znajdowały się młyny, szlifiernie noży, topnia srebra, słodownie i folusz, oraz Kleparz — ośrodek handlu suknem, piwem i solą tłuczoną.

W 1665 r. rozpoczął się najgorszy okres w dziejach Krakowa. W czasie obrony przed Szwedami spłonął Stradom. Po miesiącu walk podpisana została kapitulacja. Czarniecki opuścił miasto, wkroczyły oddziały szwedzkie. Rozpoczęło się „historyczne" rabowanie, które z pewnymi przerwami trwać miało lat kilkadziesiąt. Później komendant szwedzki przyjął jeszcze do miasta wojska Rakoczego. Potem przyszło oblężenie przez Austriaków sprzymierzonych z Janem Kazimierzem i wejście ich na dwuletni pobyt. W toku tej całej operacji z przedmieść nie zostało już nic.

W 1700 r. Karol XII po krótkiej próbie obrony zdobył znów Kraków, rozpoczynając rządy szwedzkim obyczajem od olbrzymiej kontrybucji, w której oszczędził jedynie zawodowych żebraków. Przy okazji rajtarzy złupili arsenał i rozpalając ognisko na wawelskich posadzkach zaprószyli ogień. Zamek płonął 8 dni, a później „długo stał bez dachu, zabity deskami, zawalony gruzem..."

Od 1702 r. przez lat 7 Szwedzi do Krakowa wchodzili i z niego wychodzili na zmianę z oddziałami rosyjskimi, Sasami i wojskami Lubomirskiego. Każdy z drogich gości dołączał się do dzieła zniszczenia. Kontrybucja leciała za kontrybucją — ktoś przy okazji zrabował pozostałe jeszcze armaty i blachę ze spalonego zamku...

Od 1735 r. za rządów Augusta III Kraków nadal „dochodził losu karczmy dla wojsk obcych", jak notują kroniki. Żołnierze wszystkich naszych sąsiadów „wielkie wzniecali zamieszanie, rozbierali dachy, powały, belki wyrębowali, drzwi brali, kraty wyłamywali, same tylko gołe mury zostawując". Trudno coś dodać do tego plastycznego opisu ciągłych najazdów, przemarszów i klęsk.

W 1768 r. magistrat krakowski pod naciskiem szlachty która groziła „rąbaniem i innymi nieszczęsnościami" przystąpił do konfederacji barskiej. W pierwszym dniu walk z atakującymi Rosjanami trochę się nawet poszczęściło. Mieszczanin Marcin Oracewicz nabił strzelbę guzem od żupana i zabił nim dowódcę nacierających wojsk. Tyle, że nie na długo starczyło triumfów. Atakujący spalili doszczętnie Kleparz i Wesołą, płonęły inne przedmieścia, huczały działa z obu stron. Po zdobyciu Krakowa zwycięzcy wywlekli z jakiegoś strychu marszałka konfederacji Czarnockiego. Po pijanemu przespał nieborak moment decydującego szturmu...

W 1769 r. konfederaci weszli znowu, by z kolei ustąpić miejsca dońskim Kozakom. Nastąpiła kolejna próba opanowania Wawelu z wykorzystaniem dojścia podziemnymi kanałami. Jak widać przed 200 laty tragiczna polska „droga strategiczna" — kanały, odgrywały już historyczną rolę...

Od 1773 r. przez szereg lat z małymi przerwami spacerowali po Krakowie Austriacy i wojska rosyjskie. Nieco później Tadeusz Czacki w raporcie do komisji skarbowej tak podsumował sytuację miasta. „Kraków... nosi na sobie cechę nieszczęść krajowych. Od nieprzyjaciół kilkanaście razy wzięty, w każdym prawie bezkrólewiu od stron przemagających opanowany, smutny odnawianych nieszczęść widok stawia"...

Dalszy ciąg na str. 5)

Wisia przyszła do domu podekscytowana wiadomością o zbliżaniu się do Krakowa armii radzieckiej. Podbiałowicz, który od godziny już wypatrywał jej z okna mieszkania, niecierpliwie czekał na wiadomości.

— Zdaje się, że niedługo będziemy mieli tutaj Rosjan.

— Chyba tak... Gazety podają o „elastycznych ruchach" w pobliżu nas. To wygląda na ostateczne przygotowanie odwrotu. Niektórzy opowiadają, że słyszeli artylerię...

— No, wreszcie — westchnął Podbiałowicz — mam dość tego odosobnienia! Jeszcze miesiąc w tym domu i mógłbym zwariować. Wacek gra mi na nerwach! Wyobraź sobie, dzisiaj przed wyjściem do miasta powiedział, że trudno mu zrozumieć moją postawę pasożyta. Dziwił się brakowi subtelności wobec nich. „Już dawno powinieneś pracować, aby ulżyć matce, która was przytuliła i żywi przez ten cały czas". Myślałem, że nie wytrzymam i trzasnę go w tę brudną gębę. — Oni nas żywią! — takiej bezczelności nigdy się nie spodziewałem.

— A cóż ciotka, rozmawiałeś z nią o tym?

— Tak. Spuściła oczy, jak to ona — i odrzekła, że Wacek „trochę przesadził" — ale osobiście i ona obawia się, że moja bezczynność może przejść w stan chorobliwy...

Wisia bezradnie wpatrywała się w męża.

— Żeby to się jak najszybciej skończyło. U obcych ludzi, na wsi, czułam się dużo lepiej niż tutaj...

— Przede wszystkim denerwuje mnie ich zakłamanie. Przecież ona na pewno zdaje sobie sprawę z postępowania Wacka... Co za straszliwe zaślepienie! A już najlepszy jest ten cwaniak udający chorego, który terroryzuje najbliższych bawiąc się ich lękiem i utratą równowagi psychicznej. Jestem przekonany, że wydzielając matce po parę złotych dziennie pakuje setki do pończochy, aby na nich umrzeć. Jakże nienawidzę tego drania...

— Cicho — przyłożyła palec do ust — słyszę jakieś szmery w korytarzu...

Zza drzwi wychyliła się ciotka. Jej czerstwa twarz schowana w siwych włosach wyglądała dostojnie i tak dobrotliwie, że Podbiałowicz, chociaż chwilowo, musiał się uspokoić.

— Wydawało mi się, że zniszczyłeś w łazience półeczkę pod lustrem? — zapytała słodko obrzucając oboje Podbiałowiczów bystrym spojrzeniem. Inżynier był już pewny, że podsłuchiwała pod drzwiami.

— To przecież Wacek dzisiaj rano strącił szklaną płytkę! — odpowiedział z budzącym się rozdrażnieniem.

— Wacuś mówił, że wszedł po tobie i nawet słyszał hałas w łazience, więc chciał sprawdzić...

— Proszę cioci — jeśli ciocia nie wierzy, to trudno. Nie jestem dzieckiem! — wybuchnął.

— A chyba, że Wacuś kłamie — odparła ciotka — lecz on z a w s z e mówi prawdę. To ciekawe...

Wyszła obrażona.

Wisia rzuciła się na kanapę.

— Mój Boże, rozbolała mnie z tego głowa. Po cośmy tu przyjechali?

— Widzisz teraz sama. Prawie codziennie jestem narażony na podobne rozmowy — mówił cicho, jakby z wyrzutem.

Wisia pojęła obecnie, że przemawia do niej, jako do głównej inspiratorki przyjazdu do Krakowa.

— Kochany, już niedługo... Naprawdę...

W godzinę po przyjściu Wacława z miasta, zabrzmiał donośny głos dzwonka. Przestraszona ciotka wpadła do pokoju Podbiałowiczów.

— Czy jest tu Wacuś?

Wisia wzruszyła ramionami.

— U niego w pokoju pusto... — szepnęła Rudzka — gdzie on jest, na litość Boską?

Dzwonek zadźwięczał powtórnie.

— Schowaj się! — krzyknęła ciotka do Podbiałowicza — może być nieszczęście, jesteś przecież niemeldowany... Gdzież ten Wacek... Wychodź tymi drzwiami, do piwnicy!

Podbiałowicz poddał się dziwnie łatwo i wyszedł. Gdy Rudzka otworzyła drzwi mieszkania, zetknął się z żandarmami.

Jerzy Bober

Minęła noc...

— Rudzki?! — rzucili jej pytanie — Ist er zu Hause? — dudnili butami w przedpokoju. Wisia wyjrzała spoza drzwi swego pokoju, po czym chciała się natychmiast cofnąć, ale już ją zauważyli: — Kommen Sie hier!

Przeszukali wszystkie pokoje. Ciotka zadziwiająco szybko odzyskała przytomność umysłu. Odpowiadała krótko, rzeczowo — jednym i tym samym zdaniem: syna nie było od rana w domu! — Dali się przekonać i odeszli.

Tymczasem Podbiałowicz właśnie w piwnicy spotkał — Wacka.

— Matka cię szuka — powiedział.

— Co z tego? — mruknął tamten. — Spodziewałem się, że nie tylko matka, skoroś tu przyszedł. Wszystko przez tę cholerną sacharynę — zaklął bez związku.

— Nie rozumiem.

— No, myślę. Ty byś co rozumiał! Wiadomo, że chodzi o mnie... — zaczął, lecz nagle machnął ręką i nie skończył.

Za chwilę nadbiegła Wisia.

— Była żandarmeria! Dopytywali się o ciebie — szeptała rozgorączkowana do Wacka.

Zaśmiał się sucho, z grymasem.

— Wiem. Idźcie już! — wypchnął ich z piwnicy.

Rankiem następnego dnia znowu mieli wizytę policjantów. Teraz już skrupulatnie rewidowali każdy kąt mieszkania. Opukiwali ściany pokoju Rudzkiego i wreszcie odkryli zakonspirowany schowek. Ciotka, tak się przeraziła, że nogi ugięły się pod nią.

Ale w skrytce nie było nic prócz pieniędzy. Cały majątek Wacława. Ciotka patrzyła na to osłupiała. Na podłodze leżała taka masa banknotów, że w pierwszej chwili trudno było się ich doliczyć. Sądząc z grubsza, Wacław posiadał kilkaset tysięcy...

Podbiałowicz znów przesiedział całe przedpołudnie w piwnicy. W domu panował bałagan. Ciotka chodziła z miejsca na miejsce, jak lunatyczka. Wisia wróciła nieco później.

— Nie masz pojęcia, jaki ruch się nagle zrobił. Powiadają, że Rosjanie tuż, tuż...

— Wydaje mi się to nie bardzo prawdopodobne. Rano rewizja, jak normalnie — a wieczorem ucieczka? Plotki!

A skądże ja mogę wiedzieć? Tylko... jednak w nocy ogłoszono alarm. Mruczenie samolotów łatwo przedostawało się do schronów. I nagle rozległy się pierwsze, jeszcze dalekie detonacje. Alarm trwał. Huk się przybliżał, stawał się częstszy, ogarniał całe miasto. Kamienice kołysały się co chwila. To nie był normalny nalot.

Wszyscy troje wraz z ciotką siedzieli w schronie przy świeczce. Rudzka poruszała wargami, miarowo odliczając paciorki różańca. Wybuch następował teraz za wybuchem, choć samoloty dawno przeleciały nad miastem.

— Ależ to artyleria! — zawołał Podbiałowicz. — Boże! Żebyśmy doczekali...

Tej nocy nikt nie spał. Wszyscy z drżeniem oczekiwali świtu. Strzelanina ucichła jednak wcześniej. Długo nasłuchiwali, niecierpliwie, bez skutku. Poczuli się dziwnie nieswojo. — Czyżby odparto natarcie ?

Rano, pierwsza wybiegła ze schronu Wisia. Trwała niczym niezmącona cisza. Podbiałowicz czekał przy schodach. Naraz Wisia przybiegła do niego, zarzuciła mu ręce na szyję. Uśmiechnęła się, ale kąty ust co chwila opadały jej jak do płaczu.

— Nareszcie... wolni...

Wtedy Podbiałowicz spojrzał na ciotkę. Siedziała nieruchomo, spała z na pół otwartymi ustami przytrzymując w rękach różaniec.

Kiedy ostrożnie wyszli na ulicę — jakiś wyrostek tańczył wymachując butelką wódki i pokrzykując: „Rosjanie w mieście, a szwaby uciekły!" — powtarzał to stale, jakby nie umiał żadnych innych słów.

O Wacławie w ogóle słuch zaginął. Nie wracał.

Za kilka dni weszły do Krakowa wojska polskie, sformowane w ZSRR. Podbiałowicz chodził jak nieprzytomny. — Opuszczał Wisię na wiele godzin. Zrobił się małomówny, nieufny. — Jednego popołudnia wrócił do domu blady i uroczysty.

— Wisiu...

Zaniepokoiła się, jakby już przeczuwała dalsze zdania.

— ...zgłosiłem się na ochotnika do wojska... Jutro...

(Fragment z powieści „Rozstaje")

CO GDZIE KIEDY?

TEATRY

Im. Słowackiego: „Opowieści Hofmana" — 19.15; Im. Modrzejewskiej: „Zielony frak" — 19.15; Kameralny: „Krzyk o północy" — 19.30; Ludowy: „Ożenek" — 19.15; Rapsodyczny: „Szopka krakowska" — 19.15; Groteska: „Zabawny wyścig" — 11, pozostałe teatry nieczynne.

KINA

UCIECHA: „Wicehrabia de Bragelonne" — 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Café pod Minogą" — 15.45, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: „Kłopotliwy wnuczek" — 15.45, 18, 20.15. — WRZOS: „Ojciec narzeczonej" — 15.45, 18, 20.15. WISŁA: „Konwój dr M." — 16, 18, 20. CHEMIK: „Dom pod urwiskiem" — 17, 19. ISKIERKA — nieczynne. KLEPARZ: „Ani widu, ani słychu" — 16, 18, 20. — KRAKUS: „Postrach kobiet" — 15.45, 18, 20.15. KULTURA: „Ania i Mania" — 20.15. MELODIA: „Czarujące istoty" — 15.45, 18, 20.15. MINIATURKA: „Ulica Graniczna" — 11: Progr. dla dzieci — 15; „Ulica Graniczna" — 16, 18, 20. MIKRO: „Kamienne horyzonty" — 17, 19.30. — ROTUNDA: „Zdrada" — 16, 18, 20. STUDIO — nieczynne. SZTUKA: „Wizyta N.S. Chruszczowa w USA" — 15.45, 17.15, 18.45. TĘCZA — nieczynne. WARSZAWA: „Maria z krainy jazior" — 13.30; „Ostatnie akordy" — 15.45, 18, 20.30. — ZWIĄZKOWIEC: „Dzieje miłości" — 17, 19. — ZUCH — nieczynne.

Kina w Nowej Hucie

ŚWIATOWID: „Wicehrabia de Bragelonne" — 15.45, 18, 20.15. Mała sala ŚWIATOWIDA: „Inspekcja pana Anatola" — 15, 17, 19.15. ŚWIT: „Bulwar zachodzącego słońca" — 15.45, 18, 20.15. Mała sala ŚWITU: „Bulwar zachodzącego słońca" — 10.30, „Niepotrzebny" — 15, 17, 19.15.

AKTUALNOŚCI: Progr. dla dzieci — 15, „Zimowi goście", „Wrocław 1959", „Instynkt macierzyński u ptaków" — 16, „W okopach Stalingradu" — 17, „Biuro matrymonialne" — 19. BALLADYNA, KOLOROWE — nieczynne. SFINKS: „Dygnitarz na tratwie" — 16, 18, 20.

RADIO

Wiad. 19.05; Z cyklu „Gospodarze miasta i województwa przed mikrofonem". 19.15: Arie i pieśni Fryderyka Händla śpiewa Karolina Wiodarska — alt, akompaniuje Zbigniew Jeżewski. — 19.35: Melodie taneczne gra kwintet George Shearinga. — 19.45: Koncert orkiestry Rozgł. Łódzkiej PR pod dyr. H. Debicha. — 20.25: „Od A do Z" Encyklopedia artystyczna. 20.40: Radio — reklama. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kronika sportowa. 21.40: Gra orkiestra taneczna Eddie Barclay'a. 22.00: Uniwersytet Radiowy — aud. z cyklu: „Mity a nauka o Kosmosie". 22.15: Z cyklu: „Wieczory antyczne" — „Pijatyka albo Lapitowie", dialog Lukiana z Samosaty. — 22.45. Fr. Schubert: Kwintet A-dur op. 114 „Pstrąg". 23.20: Muz. tan. — 23.50: Ost. wiad.

TELEWIZJA

Godz. 17.45: Aktualności i kalejdoskop sportowy. 18.10: „Tamte dni". 18.40: Sprawozdanie sportowe. 19.30: Dzien. telew. 20.00: Medal za Warszawę. 20.50: Estrada poetycka „Sagi i wiersze Bertolda Brechta" — inscenizacja telewizyjna w układzie i reżyserii Adama Hanuszkiewicza. 21.30: Ost. wiadomości.

Volkswageny, Renaulty i Fiaty, to najtańsze mikrosamochody na świecie. Z brytyjską powolnością, Anglicy dopiero teraz chcą zaprezentować swój wóz tego typu pod nazwą Baby — Seven albo Morris Mini Minor. Jest to podobno samochód estetyczny i dobrze funkcjonujący na drogach i ulicach, tyle, że stosunkowo bardzo drogi.

Niepopularny problem

Dyskurs o normach

Władysław Sabuda, pracuje w „Fabloku" na wydziale W-5, produkującym armaturę hamulcową. Jest dobrym, wykwalifikowanym fachowcem, 20 lat już minęło odkąd stanął po raz pierwszy przy maszynie. Aktualnie zatrudniony jest przy obróbce tzw. główek łącznikowych — ważnego detalu aparatury hamulcowej. Podobnie, jak i wszystkich współtowarzyszy z wydziału, Sabudę od 1 stycznia obowiązują nowe normy pracy.

— *Trudno już teraz, po paru zaledwie dniach, rozmawiać o zarobku* — mówi Sabuda — *ale obawiam się, że będzie ciężko. Za 1.500 zł rodziny nie wyżywię, a jak sądzę, stracę kilkaset złotych. Za ostatni miesiąc wziąłem 2080 zł, przy nowej normie w żadnym razie tyle nie wyciągnę. Za jedną główkę dostawałem dotychczas 108 gr, teraz jak słychać będę dostawał mniej niż 80 gr. Takiej różnicy nie nadrobię.*

Stojący obok majster Paweł Klizner protestuje.

— *Ależ Sabuda, kto wam powiedział, że dostaniecie niżej 80 gr. To nieprawda.*

Sabuda wzrusza ramionami.

— *Tak mówią, chociaż po prawdzie, to oficjalnie nowej normy na swój detal jeszcze nie znam. Gdyby jednak płacono nawet więcej, niż 80 gr, to i tak nadrobię na nowej normie najwyżej 100 zł. Co tu dużo mówić uderzenie po kieszeni jest...*

Majster Klizner pełniący zarazem w Wydziale W-5 obowiązki sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej nie wydaje się być przekonany.

— *W to, że stracicie kilkaset złotych nie wierzę* — mówi. — *W pierwszym miesiącu straty na zarobku będą, ludzie muszą po nowemu ułożyć sobie pracę, dobry jednak rzemieślnik na pewno dojdzie do dawnego zarobku, stracą mało kwalifikowani.*

— *No tak,* — dodaje Sabuda, włączając ponownie maszynę — *ale przy nowych normach o postojach mowy nie ma. Teraz zaopatrzenie w materiały jest dobre, poprawiło się wyraźnie, co jednak będzie kiedy znów nawali? Wtedy i na suchą bułkę człowiek nie zarobi.*

— *To już rzecz dyrekcji, żeby zaopatrzenie grało, żeby nikt nie stał z braku materiałów* — wyjaśnia Klizner. — *Skoro jednak jakimś cudem nie będziecie mieli roboty, to będziemy pisać przestój i na zarobku nic nie stracicie. Przy nowych normach za nieswoje winy, robotnik nie będzie uderzony po kieszeni, organizacja musi grać jak należy...*

KONIEC Z „URAWNIŁOWKĄ"

I to jest podstawowy warunek powodzenia całej naszej akcji normowej — komentuje później kierownik Wydziału W-5, Józef Kurdziel. W konkretnym wypadku Sabudy, norma wzrosła dość znacznie, ale też Sabuda pracuje przy produkcji seryjnej, powtarzalnej i ma niezbyt trudną robotę. Za jedną sztukę otrzymywać będzie teraz 84 gr.

Średnio w całym wydziale podwyższyliśmy normę o 20 proc., lecz na różnych robotach różnie to nam wychodziło. Wiedząc, kto daną robotę wykonuje braliśmy pod uwagę nie tylko stopień jej trudności, ale i kwalifikacje robotnika i przeprowadzone usprawnienia, które miały wpływ na wzrost wydajności. Wyszło na jaw dużo ciekawych rzeczy.

Na jednym stanowisku robotnik z trzecią grupą, a więc zaledwie przyuczony zarabiał 2 tys. zł, prawie tyle, co wyciągał rzemieślnik z VI grupą czeladniczą. Ten pierwszy wykonywał roboty łatwe, seryjne, ten drugi znacznie trudniejsze. Ten pierwszy wyciągając jednak wysoki zarobek, dzięki zaniżonej normie, nie potrzebował myśleć o nauce.

W ciągu ostatnich lat, nasz wydział mocno się rozwinął, wzrosła produkcja, mamy lepsze wyposażenie. Normy zaś się nie zmieniły, mało, w niejednym wypadku zostały obniżone. Dam taki przykład: na jednym ze stanowisk zainstalowaliśmy drugi piec, czyli stworzono warunki wzrostu wydajności prawie o 100 proc. Mimo to jednak normę utrzymano na dotychczasowym poziomie.

ROK PRZYGOTOWAŃ

W tym roku musimy zwiększyć wydajność pracy o 15 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym — stwierdza dyrektor naczelny Jan Bobak. Skoro powiem, że w 1959 r. wydajność zwiększyła się o 5 proc. to widać, jak poważne zadanie stoi przed „Fablokiem". Przy dotychczasowych normach nigdy byśmy go nie zrealizowali. Przecież w wydziale hamulców przed korektą średnie wykonanie norm wynosiło 250 proc., w kuźni — 180, w mechanicznym — 212, w montażowni — 188. Te liczby dostatecznie wyjaśniają dlaczego korekta norm jest nieodzowna.

Poza W-5 przeprowadziliśmy już rewizję norm na niektórych stanowiskach w wydziale mechanicznym. M. in. przy produkcji sprężarek powietrznych i zestawów kołowych dla elektrowozów, gdzie obowiązywały jeszcze normy rozruchowe. Dokonaliśmy też regulacji płac w kuźni. Paradoksem było że w wydziale tym wybitni fachowcy, jakimi są kowale, zarabiali prawie tyle, ile robotnicy obsługujący prasy, do której to czynności kieruje się ludzi nisko kwalifikowanych.

To wszystko cośmy dokonali dotychczas, to jednak dopiero początek. W ciągu tego roku zamierzamy przygotować zakład do wprowadzenia norm technicznych. Mówię o przygotowaniu zakładu, bo musimy uporządkować wewnętrzną gospodarkę w fabryce, jak i nasze stosunki z kooperantami. Rzecz w tym, żeby dać każdemu robotnikowi gwarancję rytmicznej, spokojnej pracy, żeby nie było powodu do zgryźliwych uwag w rodzaju — „po co mam się bić o minutę, kiedy i tak tracę godzinę z braku materiału". Toteż obecnie specjalnie powołane zespoły robocze, opracowują harmonogram przedsięwzięć związanych z generalnym uporządkowaniem zakładu.

ATMOSFERA STABILIZACJI

Dla zrealizowania wszystkich poczynań niezbędna jest przede wszystkim atmosfera stabilizacji — mówi I sekretarz Komitetu Zakładowego — Mieczysław Lipiec. — I osiągnięcie tej stabilizacji jest głównym celem organizacji partyjnej. Przyznać bowiem trzeba, że w zakładzie, wśród załogi jest dużo niepokoju i nerwowości. Rzecz zrozumiała. Nowy styl pracy przecież zawsze toruje sobie drogę poprzez obalanie wielu przyzwyczajeń, wielu zastarzałych tradycji. To np., że kontroluje się każdą przepracowaną godzinę nadliczbową, jest jakimś wyłomem w dotychczasowej praktyce.

W sprawach norm daleko jeszcze do pełnego zrozumienia konieczności dokonywanej korekty. Tu czeka nas poważna praca wyjaśniająca. Na atmosferę nerwowości wpłynęły też przeprowadzone zwolnienia, które objęły około 120 pracowników fizycznych i 18 umysłowych.

Duże nadzieje wiążemy z najbliższą konferencją samorządu robotniczego, na której zamierzamy omówić tegoroczne zadania. Sądzimy, że KSR opracuje taki program działania, który da nam gwarancję wykonania napiętego planu na 1960 r.

WNIOSKI

Jakie wnioski można wysnuć z tych kilku rozmów? Spostrzeżenia fablokowskie potwierdzają, że korekta norm jest bez wątpienia koniecznością, że rewizja mierników pracy leży zarówno w interesie fabryki, jak i — na pozór trudno to zrozumieć — w interesie robotnika. Bez korekty norm bowiem, w żadnym wypadku nie urzeczywistni się słusznej zasady: jaka praca — taka płaca. Dotychczasowy system norm godził w kwalifikowanego robotnika, nowe normy będą tym czynnikiem, który powinien ugruntować autorytet fachowców, podwyższyć ich rangę w zakładzie.

Wniosek drugi. Brak jest zrozumienia tych korzyści, wśród ogółu załogi, stąd poważne obowiązki ciążą na organizacjach partyjnych, które muszą rozwinąć szeroką akcję wyjaśniającą, przy czym interesy ogólnofabryczne, ogólnopaństwowe, nie mogą być w tej akcji jedynym argumentem. Nieprawidłowości dotychczasowego systemu norm trzeba wyjaśniać na przykładzie konkretnych stanowisk.

Wniosek trzeci. Korekta norm nie może być przeprowadzona pochopnie, musi być oparta o poprawę organizacji pracy, a zwłaszcza zaplecza materiałowego. Spieszyć trzeba się powoli. Stanowczo trzeba unikać takich wypadków, jak w „Fabloku", że robotnicy podejmując pracę na nowych normach nie znają ich dokładnie.

ANDRZEJ WOŹNIAK

„Tydzień dobrego ubioru"

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, istnieje projekt wzbogacenia tegorocznych Wiosennych Targów Krajowych (Poznań, 13 — 20. III. 1960) o jeszcze jedną imprezę. Będzie nią organizowany po raz pierwszy w Polsce, w oparciu o doświadczenia handlu NRD, „Tydzień dobrego ubioru".

W organizowanych w czasie Targów pokazach mody będą uczestniczyć: Centralne Laboratorium Przemysłu Lekkiego, Instytut Wzornictwa Przemysłowego oraz domy mody „Telimena" i „Moda Polska", których zadaniem będzie wystąpienie z pełną kolekcją sezonowej odzieży i obuwia. Równocześnie poczynione będą starania, aby jak najwięcej nowych modeli znalazło się nie tylko na pokazach, ale w sprzedaży.

Jeżeli „Tydzień dobrego ubioru" zda w Poznaniu egzamin, to nie praktykowane dotychczas w Polsce tego typu imprezy handlowe będą następnie organizowane we wszystkich miastach wojewódzkich.

W ZIMOWY WIECZÓR W KURPIOWSKIEJ CHACIE

Fot. CAF

Kraków na linii frontu

(Dokończenie ze str. 4)

1794 r. data kościuszkowskiego powstania przynosi Krakowowi powiew narodowej wolności. Na krótko. Mimo przygotowań do obrony Prusacy weszli bez trudności. Po dwóch latach ich twardych rządów Kraków oglądnął z bliska wojska austriackie i przejściowo rosyjskie, idące na pomoc Austrii walczącej z rewolucyjną Francją. Tak biegły lata.

W 1809 r. w erze triumfów Napoleona zajęły Kraków wojska Księstwa Warszawskiego. Książę Józef rozpoczął pobyt od wielkiego balu w Sukiennicach dla 3 tysięcy gości. Znów bal i wspaniała iluminacja resztek świetności, zabawy, przyjęcia i znów bale. Kochał się jak wiadomo w tych rzeczach książę Pepi...

W 1846 r. przez kilkanaście dni miasto pozostawało pod rządami rewolucji. Upatrzony na siedzibę Rządu Narodowego krótko cieszył się Kraków wolnością. Śmierć Edwarda Dembowskiego była momentem od którego powstanie straciło oparcie organizacyjne. Rozpoczęła się era austriackich rządów, nad Krakowem zapadła cisza c.k. okupacji. Wojny — w tym I światowa — przez lat kilkadziesiąt omijały miasto.

W 1923 r. wybuchła na krakowskich ulicach zbrojna walka proletariatu z policją i wojskiem. Powstanie krakowskie, szczytowy moment wielkiej fali strajków i demonstracji znaczy jedną z najpiękniejszych kart jego historii.

W 1939 r. 6 września Kraków wpadł w hitlerowskie ręce. Tego już opisywać nie trzeba — pamięć wystarczy. Wszystko wskazywało, że najstraszliwsza z wojen zakończy się dla naszego miasta tragicznie. Okupant nie szczędził przygotowań, aby posiać za sobą ruiny i zgliszcza kolebki polskiej kultury.

18 stycznia 1945 r. na skutek błyskawicznego manewru oskrzydlającego Wojska I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem gen. Koniewa, Kraków wyszedł nietknięty z działań wojennych i mógł rozpocząć nową erę w swojej historii.

*

W Polsce mówi się, że to spokojne miasto, omijane przez wojny. Rzeczywiście...

ZOFIA LEWARTOWSKA

W perspektywie tygodnia

W teatrach

zobaczymy sztuki wystawione już poprzednio, jedynie „nowością" będzie „Zabawny wyścig" — J. Sperańskiego na scenie „Groteski".

Przypominamy również, że ci wszyscy, którzy nie widzieli dotąd przedstawienia „Szopki Krakowskiej" w Rapsodycznym mogą je obejrzeć w każdym dniu tygodnia, z wyjątkiem piątku 22 bm.

W Muzeum Lenina

w dniu 19 bm. o godz. 16 wygłoszony zostanie odczyt pt. „15 rocznica wyzwolenia Krakowa". Po prelekcji wyświetlony będzie film. Natomiast 20 bm. odbędzie się seans filmowy dla młodzieży szkolnej. Początek o godz. 16. Wstęp wolny.

Dzieła Olgi Boznańskiej

oglądać będziemy na wystawie czynnej nadal w Muzeum Narodowym przy Al. 3 Maja. W jednej z sal wystawowych odtworzone zostało wnętrze pracowni wielkiej artystki.

W Pałacu Sztuki

znalazły pomieszczenia dwie wystawy, a to: wystawa jubileuszowa malarstwa Jana Hrynkowskiego i wystawa prac „Grupy 9 grafików".

W filii TPSP

w Nowej Hucie przy Al. Róż 3, otwarta została wystawa malarstwa krakowskiego z okresu „Młodej Polski".

W Domu Plastyków

czynna jest wystawa rysunku i fotografii Józefa Cempli i Tadeusza Chrzanowskiego.

W Filharmonii

podczas koncertów w dn. 22 i 23 bm. usłyszymy „Króla Edypa" Igora Strawińskiego.

W Klubie Literatów

odbędzie się we środę 20 bm. „Wieczór bułgarski", ku czci M. Wapsarowa. Słowo wstępne — S. Otwinowski, recytuje K. Ostaszewska, M. Świętoniowska i J. Adamski. Początek o godz. 18.

Wystawa francuskich książek naukowych

wydawanych przez Presses Universitaires de France otwarta zostanie 20 bm. w sali Kolumnowej „Domu Książki" przy ul. Smoleńsk 13. (s)

Najwyższa ocena krytyków brytyjskich dla reżysera A. Wajdy

Jak podaje tygodnik „Film" — w ankiecie rozpisanej przez angielskie czasopismo „Film and Filming", brytyjscy krytycy filmowi uznali Andrzeja Wajdę za „najwybitniejszego reżysera w roku 1959".

Na ustalonej przez nich liście najlepszych filmów roku „Popiół i diament" zajmuje drugie miejsce — po angielskim filmie „Room at the Top" („Szczeble kariery" — nagrodzony w Cannes za kreację Simone Signoret).

W TATRACH ŚNIEGU JUŻ NIE BRA[...]

Na zdjęciu: Efektowny szus po puszystym śnie[...]

CAF — fot. Ols[...]

Pomogą w pracy kółkom rolniczym

(Inf. wł.) 18 bm. w siedzibie Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Krakowie odbyło się seminarium dla aktywu wojewódzkiego na temat bieżących zadań kółek rolniczych i planu rozwoju rolnictwa w r. 1960. Uczestniczyło w nim ponad 200 aktywistów — członków partii, ZSL i bezpartyjnych z instytucji związanych z rolnictwem. W seminarium wziął [...]ział kierownik Wydziału [...]nego KW tow. W. Stachur[...] [...]raz przedstawiciel WK [...] Z. Oziębło. [...]rium prowadził prezes [...]kiego Związku Kółek [...] inż. W. Cabaj. Aktual[...] w kółkach przedsta[...] Wojewódzkiego [...]rkiewicz, a in[...] [...]nego Związku o podstawo[...] rolniczych w [...]owaniu się referował mgr M.

Odpowiedzi REDAKCJI

T. CZECHOWSKI, PODLIPIE: Z uwagami, zawartymi w korespondencji zapoznaliśmy KP PZPR w Olkuszu.

ALFREDA NOSAL LUSZOWICE, POW. DĄBROWA TARNOWSKA: Radzimy zwrócić się do Prezydium PRN, Wydział Pracy i Pomocy Społecznej. Tam udzielą Wam szczegółowych informacji odnośnie możliwości zatrudnienia.

LUCYNA ROŻEK, BRZESKO, BROWARNA 6: Z zasady nie interweniujemy w sprawach sporów międzysąsiedzkich. Sądzimy poza tym, że Kolegium Odwoławcze przy Prez. WRN zbada dokładnie sprawę i zajmie właściwe stanowisko.

WOJCIECH RODZIK, KRAKÓW, ŚWIATOWIDA 1: Wyczerpujących informacji o hodowli drobiu udzieli Wam Związek Hodowców Drobnego Inwentarza, mający swą siedzibę w Krakowie przy ul. Garbarskiej 11.

FELIKS JANIK, GRZEGORZÓW, POW. MIECHÓW. Poranne kursy autobusów PKS są przeznaczone przede wszystkim dla posiadaczy pracowniczych, miesięcznych biletów. Stąd też ograniczenia w tym czasie normalnego ruchu pasażerskiego, mające na celu szybki i sprawny dowóz ludzi do miejsca pracy.

ELŻBIETA MOSKAL, TARNÓW 1, OSIEDLE GRABÓWKA 12/27: Szczegółowych informacji udzieli Wam Biuro Podróży Zagranicznych „Orbis".

T. KOSAKOWSKI, NOWY SĄCZ: Po uzyskaniu odpowiedzi z Zakładów Spirytusowych w Krakowie zawiadomimy Was o losach reklamacji.

JAN MRÓZ, ŁĄKTA DOLNA, P-TA TRZCIANA, POW. BOCHNIA: List wycofaliśmy. Na przyszłość radzimy pisać do redakcji w sprawach sobie osobiście dobrze znanych, a nie — jak to miało miejsce z ostatnio nadesłaną korespondencją — zasłyszanych u osób trzecich, nie zdających sobie sprawy ze skutków, wynikających z tak nieodpowiedzialnych oskarżeń.

STANISŁAW PAWELEC — JAWORZNO UL. PSZCZELNIK 27 — Zakład pracy w trosce o ciągłość produkcji ma prawo wyznaczyć pracownikowi termin urlopu wypoczynkowego. Równie pożytecznie dla zdrowia można spędzić wczasy w miesiącach zimowych.

JAN KOBIERSKI — WIEŚ WRONIEC — POCZ. WIERZBNO POW. PROSZOWICE: — Dachówczarkę wraz z kompletem płytek (300 sztuk) możecie nabyć w Krakowskim Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym w Batowicach k/Krakowa. Cena tego urządzenia wynosi około 10.000 zł.

OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO KIEROWCÓW LIGI PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA w KRAKOWIE, ul. ZWIERZYNIECKA 26, TELEFON 230-76

zawiadamia, że PRZYJMUJE WPISY na KURSY SAMOCHODOWE KATEGORII I, II i III.

Najbliższy kurs kat. I i II rozpoczyna się w dniu 21 stycznia br. o godz. 16.

Ośrodek przyjmuje ponadto zgłoszenia na skrócone kursy obsługi samochodów napędzanych gazami wysokoprężnymi, oraz kursy przygotowawcze do weryfikacji kierowców zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Komunikacji.

Wpisy i informacje:

KRAKÓW, ul. ZWIERZYNIECKA nr 26, telefon 230-76 — od godz. 8 do 15.

PRACOWNICY POSZUKIWANI.

Tarnowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, w Tarnowie, ul. Fabryczna 20 — zatrudnią 1) ST. MECHANIKA ze średnim wykształceniem technicznym i 6-letnią praktyką lub z wykształceniem wyższym, 2) KIEROWNIKÓW CEGIELŃ w Żabnie i Szczucinie, pow. Dąbrowa Tarnowska — ze średnim wykształceniem i technicznym i 7-letnią praktyką lub wykształceniem wyższym. Stanowiska są do objęcia: ad 1. z dniem 1 IV 1960 r., ad 2. w Żabnie, z dniem 1 III 1960 r., w Szczucinie, z dniem 1 IV 1960 r. — Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla pracowników zatrudnionych w terenowym przemyśle ceramiki budowlanej. — Podania należy składać w Dyrekcji Przedsiębiorstwa (tel. 793). K-310

INŻYNIERA MECHANIKA lub INSTALATORA urządzeń sanitarnych, z praktyką w przemyśle, przyjmie natychmiast do Działu Głównego Mechanika — Jędrzejowska Wytwórnia Tytoniu Przemysłowego — w Jędrzejowie, ul. Przemysłowa. — Warunki bytowe do omówienia. K-245

OBWIESZCZENIA.

Likwidator Oddziału Wykonawstwa Inwestycji przy Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie ogłasza z dniem 31 grudnia 1959 r. LIKWIDACJĘ ODDZIAŁU WYKONAWSTWA INWESTYCJI z siedzibą Kraków, Wawel 5 działającego przy Wydziale Kultury Prez. WRN w Krakowie.

Ogłoszona likwidacja następuje w oparciu o podjętą Uchwałę Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie Nr 356/XXVII/59, z dnia 26 X 1959 r.

W związku z likwidacją — Likwidator Oddziału Wykonawstwa Inwestycji wzywa zainteresowane przedsiębiorstwa i osoby, o zgłoszenie do dnia 15 lutego 1960 r. — roszczeń z tytułu wykonanych usług, dostaw i robót, świadczonych na rzecz likwidowanego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji. K-313

Zguby

PIEC Narcyz zgubił przepustkę stałą nr 5422, wydaną przez Zakłady Azotowe w Tarnowie. P-44

Nieruchomości

8 HA dobrej ziemi, położenie b. dobre — blisko miasta, sprzedam. Anna Gliwińska, Inowrocław, Rynek 24. P-46

Pełnia sezonu opałowego.

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW METALOWYCH „EL-MET" KRAKÓW, ul. KOPERNIKA nr 6

realizuje w pełni zamówienia instytucji i sklepów na:

PŁYTY KUCHENNE 24"
RAMY KUCHENNE
RUSZTY wszelkich wielkości
DRZWICZKI HERMETYCZNE
DRZWICZKI KUCHENNE
DRZWICZKI PIEKARSKIE
PIECYKI KWINTOWE ŻEL.
KUCHENKI PRZENOŚNE KAFL.
KUCHENKI „JAWOR" i „ZNICZ"
KUCHENKI SKRZYNKOWE
i inne art. piecowe.

DRENY (sączki) GLINO-CEMENTOWE

o wymiarach:

Ø 50 mm X 330 mm
Ø 100 mm X 330 mm
Ø 125 mm X 330 mm
Ø 150 mm X 330 mm

DOSTARCZAMY przedsiębiorstwom i instytucjom państwowym i spółdzielczym.

Zamówienia przyjmują i informacji udzielają:

OŚWIĘCIMSKIE ZAKŁADY TERENOWEGO PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH w KĘTACH, ul. MICKIEWICZA 13, powiat Oświęcim — telefon Kęty 17.

„GAZETA KRAKOWSKA" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 166. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSW „Prasa", Kraków ul. Wiślna 1. nr tel 550-62. Telefony redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad ranem — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: redaktor naczelny i sekretariat — 509-85, z-ca redaktora naczelnego — 598-12, sekretariat odpowiedzialny — 246-67, dział informacji — 218 60, kierownik działu informacji — 215-63, dział informacji — 225-93, dział partyjny — 263 67, działy: ekonomiczny i rolny — 209-95, działy: kulturalny i społeczny — 559-06, dział łączności z czytelnikami (listów) — 556-23, dział informacji sportowej — 595 06, ilustrowany magazyn tygodniowy „Zdarzenia" — 208-13. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Krak. Wyd. Pras., Rynek Gł. 46, I p., tel. 553-40. NIEZAMÓWIONYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA Prenumerata miesięczna 12,50 zł, kwartalna 37,50 zł, półroczna 75 zł roczna 150 zł. Druk wykonuje:

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA, UL. WIELOPOLE 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

gazeta Sportowa

Brawo Kubik! Wiślaczka przytomnie wykorzystała lukę w defensywie Lecha i atakuje kosz. Poznanianki (od lewej) Soińska, Roga i Ratajczak nie przeszkodzą już w oddaniu rzutu na kosz.

Fot. Wiesław Książek

Sobczak wygrywa czwartą eliminację

W sobotę rozegrano w Zakopanem czwartą eliminację biegową na dystansie 15 km. W biegu tym nie startowali zawodnicy, co do których nie ma już wątpliwości o zakwalifikowaniu ich na wyjazd do Squaw Valley. Są to: Rysula, Mateja i Zelek; natomiast piątka zawodników — Furtak, Gut-Misiaga, Jankowski, Rubiś i Kwapień mieli zmierzyć swe siły aby spośród siebie wyłonić dwóch, którzy dołączą do pierwszej trójki.

Dużą niespodziankę sprawił Józef Gąsienica-Sobczak, który zdecydowanie wygrał bieg. Startowało w nim 48 zawodników. Warunki śniegowe były doskonałe.

1. Sobczak (WKS) 54,08, 2. Gut Misiaga (WKS) 54,16, 3. Furtak (SNPTT) 54,18, 4. Rubiś (Wisła-Gwardia) 54,36, 5. Jankowski (Start) 54,56. (ri)

Grocholska 20 w Kitzbuehel

Międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach alpejskich w Kitzbuehel w trójkombinacji wygrała rewelacyjna 16-letnia Austriacka Taraude Hecher. Grocholska-Kurkowiakowa zajęła 20 miejsce.

Jeszcze tylko trzy dni

Nie zwlekaj z wysłaniem kuponu na konkurs »Gazety«, »Tempa«, WKKF i KKKF

Termin zakończenia wielkiego konkursu sportowego „Gazety", „Tempa", WKKF i KKKF dobiega końca. Jeszcze zostały tylko trzy dni, gdyż 20 stycznia nieodwołalnie upływa ostatni termin nadsyłania kuponów z odpowiedziami. Nasz konkurs „Typujemy 10 najlepszych sportowców woj. krakowskiego w roku 1959" cieszył się dużym powodzeniem. Do niedzieli otrzymaliśmy ponad 11 tys. kuponów, co stanowi pewnego rodzaju rekord, tym bardziej, że jeszcze czytelnicy mają 3 dni do wysłania kuponów. Z pewnością ostatnie dni przyniosą sporą liczbę odpowiedzi.

Jak nas poinformowało jury konkursu w czołówce nadal jest bez zmian. Kaplaniak prowadzi przed Zabłockim i Ożogiem. Kto uplasuje się na dalszych siedmiu miejscach — zobaczymy już za kilka dni.

Nie zwlekajcie więc z nadesłaniem kuponów, gdyż czekają na was cenne nagrody z telewizorem na czele.

Kupon

konkursu sportowego „Gazety Krakowskiej" „Tempa", WKKF i KKKF

Za najlepszego sportowca krakowskiego w 1959 r. uważam:

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .
6. . . . . .
7. . . . . .
8. . . . . .
9. . . . . .
10. . . . . .

Nazwisko i imię: . . . . . .

. . . . . .

Adres: . . . . . .

. . . . . .

Rosną szanse Wisły na trzecie miejsce po zwycięstwie nad Lechem

Wisła pokonała wczoraj w zaległym spotkaniu o mistrzostwo I ligi koszykówki kobiet Lecha 60: 57 (30: 34) i tym samym jej szanse na zajęcie w końcowej klasyfikacji trzeciego miejsca poważnie wzrosły.

Zwycięstwo zwycięstwem, ale swoją drogą, to wczorajszą grą „wiślaczki" nie zachwyciły. Przez długie okresy grały powolnie, bez jakiegoś planu taktycznego, niecelnie podawały (co skrzętnie wykorzystywała Ratajczak, przechwytując trzykrotnie w pierwszej połowie źle adresowane piłki i zdobywając kolejno 6 pkt.). Nikt nie atakował „deski". Jedynie Górka walczyła jak mogła i w pierwszej części gry rzeczywiście sprawiała poznaniankom niemało kłopotu. Po przerwie jednak szczelnie „przykryta", a na dodatek grając z czterema osobistymi niewiele już zdziałała (Górka zdobyła w sumie 19 pkt, z tego 15 w pierwszej części gry).

Poznanianki grały bardzo ambitnie i przez większą część meczu bardzo skutecznie. Doskonale zwłaszcza wypadły Roga i Ratajczak. Tylko lepsza końcówka Wisły zadecydowała o jej dość szczęśliwym zwycięstwie.

Od początku prowadzenie objął Lech 10:3, 17:7, 24:13, 33:22. Po przerwie w 21 min. Dudek celnym rzutem osobistym zdobywa po raz pierwszy prowadzenie 36:35. Później jednak poznanianki znów stale prowadzą 2—4 pkt. i wydaje się, że mają mecz wygrany, zwłaszcza że na 6 min. przed końcem „spada" za 5 przewinień Dudek, a za chwilę ten sam los spotyka Kubik. Końcówka należy jednak do Wisły, a raczej do... Łapot, która dwoma celnymi rzutami z dystansu zdobywa w najważniejszym momencie prowadzenie dla Wisły.

Najwięcej punktów dla Wisły zdobyły Górka 19, Szostak 14, Dudek 10, a dla Lecha Ratajczak 23, Roga 12.

Spotkanie to poprzedził mecz o mistrzostwo II ligi — Olsza — Polonia Bytom. Jak było do przewidzenia lider tabeli — Olsza wygrała bez trudu. Końcowy rezultat 57:31 (31:19), a najwięcej punktów dla Olszy zdobyły Drab 18, Twardosz 15, Kozłowska 12.

(wk)

Czy wygrałeś w Toto-Lotka?

W niedzielnym ciągnieniu „Toto-Lotka" wylosowano następujące dyscypliny: bieg p. płotki nr 3, bieg z przeszkodami nr 4, jazda szybka na lodzie nr 12, pływanie nr 20, skok w dal nr 34, szermierka nr 40, oraz dodatkową bieg na przełaj nr 5.

HOKEIŚCI LEGII PRZEGRALI

W niedzielę odbyło się w Warszawie spotkanie hokejowej „interligi" między mistrzem Polski Legią oraz czechosłowacką drużyną Banik Chomutov. Wygrali Czechosłowacy — 7:3 (4:1, 1:2, 2:0).

W tabeli „interligi" prowadzi zespół Banika Chomutov 7 pkt przed Dynamo Weisswasser oraz Legią — po 3 pkt.

Na krakowskiej planszy

W szermierczym turnieju klasyfikacyjnym „C" rozegranym w Krakowie zwycięstwa odnieśli w finałach we florecie kobiet: Salawa (KKS) przed Kuźniar (Legia Krosno), Złamaniec (LPŻ Rzeszów) i Szendryk (AZS Kraków); we florecie mężczyzn: Bieda (KKS) przed Karelusem (KKS), Wojczukiem (Crac.) i Kielarem (MKS Orlęta Krosno); w szabli: Okarmus (KKS) przed Wojczukiem (Crac.), Słupkiem (AZS Kr) i Żółkiewiczem (LPŻ Rzeszów).

Tańce na lodzie podbiły stolicę

Komplet widzów zgromadziły na Torwarze międzynarodowe pokazy tańców na lodzie z udziałem mistrzów świata, angielskiej pary Denny — Jones.

Największe brawa zbierali łyżwiarze angielscy.

Po wykonaniu szeregu tańców obowiązkowych pokazali oni warszawskiej publiczności swój nowy program tańców dowolnych, przygotowany na tegoroczne mistrzostwa Europy i świata.

E. Piątkowski na czele polskich sportowców

W dorocznym konkursie-plebiscycie „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski w 1959 r. zdecydowaną większością głosów wygrał rekordzista świata w rzucie dyskiem Edmund Piątkowski. Otrzymał on 98 proc. wszystkich głosów.

Oto wyniki plebiscytu:

1. Piątkowski — lekkoatletyka, 2. Sidło — lekkoatletyka, 3. Zieliński — ciężary, 4. Pietrzykowski — boks, 5. Pawłowski — szermierka, 6. Zimny — lekkoatletyka, 7. Drogosz — boks, 8. Stefan Lewandowski, — lekkoatletyka, 9. Kotówna — gimnastyka, 10. Kaplaniak — kajaki.

Noworyta i Wcisło mistrzami Krakowa w ping-pongu

Dwudniowy „maraton" mistrzostw okręgu krakowskiego w tenisie stołowym obfitował w szereg niespodzianek w grach eliminacyjnych. Tytuły mistrzowskie zdobyli: kobiety — Noworyta (AZS) pokonując Lidę 3:0 i Ratzko 3:1 (obie AZS), w grze podwójnej — Lida, Ratzko przed Noworytą, Górkowską (Legia). Gra mieszana — Lida Wcisło (Wisła) pokonując Noworytę Hnyda 3:2. Wśród mężczyzn zasłużenie tytuł mistrzowski zdobył najlepszy obecnie krakowski ping-pongista Wcisło przed Pawłowskim (obaj Wisła) a w grze podwójnej niespodziewanie para Bodzon (Crac.) Hnyda (KPBP) przed parą Wcisło, Kursa (Wanda).

Startowało 81 zawodników i 8 zawodniczek. (P)

Tajner najlepszy w Szczyrku

Dwudniowy międzynarodowy konkurs skoków rozegrany w Szczyrku zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem Tajnera przed Hryniewieckim i Bryjokiem. Niedzielny konkurs wygrał Tajner, skoki 64 i 64,5, nota 216,5 przede Lessrem (NRD) i Zacharowem (ZSRR). Hryniewiecki w II skoku miał podpórkę i zajął miejsce w II dziesiątce.

Bobsleiści polscy wyjechali

W sobotę wyjechali do Włoch bobsleiści polscy udając się na mistrzostwa świata do Cortina d'Ampezzo.

Polacy startować będą w dwójkach, a obsadę ich stanowić będą olimpijczycy Ciapała i Szymański oraz druga załoga — bracia Aleksy i Zygmunt Konieczny.

Wawel spisał się najlepiej

W turnieju krakowskim strefowych rozgrywek o wejście do I ligi siatkówki najlepiej spisała się młoda drużyna Wawelu. W sobotę Wawel wygrał z Włókniarzem Bielsko 3:2 (15:7, 15:13, 13:15, 7:15, 15:8) a w niedzielę zwyciężył Włókniarza Bielsko 3:0 (15:11, 15:8, 15:11). AZS Kraków po wygranej w sobotę ze stalą Stalowa Wola 3:1 (4:15, 15:10, 15:12, 15:4) pokonał również Włókniarza Bielsko 3:0 (15:11, 15:8, 15:11). W tabeli strefy krakowskiej prowadzi Wawel 3 pkt. przed AZS Kraków 2 pkt., Stalą Stalowa Wola i Włókniarzem Bielsko po 0 pkt. Cracovia i Korona pauzowały. (z)

Siatkarki Wisły pokonały Spartaka

Mistrz Polski w siatkówce kobiet Wisła rewizytowała drużynę bułgarską Spartaka (Plovdiv). W sobotę spotkanie było bez historii — niepełna godzina gry i 3:0 (15:6, 15:1, 15:8) dla Wisły. Dużo ciekawszy był niedzielny rewanż. Wisła wystąpiła bez Kotuli i z trudem uporała się z ambitnie grającymi Bułgarkami 3:0 (15:11, 15:10, 18:16). Krakowianki „rozzuchwalone" sobotnim zwycięstwem zagrały dużo słabiej i jedynie Szpytowa w ataku oraz Sowa w obronie zasłużyły na lepszą notę.

Spotkania sędziowali Bacełow (Bułgaria) i Wołowiec (Polska) (P)

Jugosławia zrezygnowała

Sportowcy Jugosławii zrezygnowali ze startu w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley. Działacze tego kraju doszli do wniosku, że ich sportowcy nie będą mieli żadnych szans uzyskania lepszych miejsc, a koszty wyjazdu są zbyt wysokie, aby jechać „po naukę". Reprezentanci Jugosławii mieli startować tylko w konkurencjach narciarskich.

Sensacja na ringu w N. Hucie

Walasek przegrywa ze Słowakiewiczem

Hutnik — Gwardia Warszawa 11:9

Wiadomość o pojedynku najlepszych pięściarzy polskich wagi średniej Walaska wicemistrza Europy i Słowakiewicza, w ramach spotkania o mistrzostwo II ligi Hutnik — Gwardia Warszawa, ściągnął do hali Garaży komplet widzów. Nie żałowali oglądania pięknej walki między tymi zawodnikami, gdyż byli świadkami wspaniałego sukcesu Słowakiewicza, ulubieńca nowohuckiego ringu. Walczył on taktycznie doskonale, nie pozwalając na zadawanie przez Walaska celnych ciosów, a sam wielokrotnie trafił i wygrał walkę minimalnie na punkty 2: remisu.

W w. muszej Wendel (Hutnik) przegrał dość szybko z Ostrowskim, gdyż w I rundzie był dwukrotnie liczony i sędzia walkę przerwał. W koguciej Żurakowski (Hutnik) po wspaniałej walce pokonał Hajdugę wysoko na punkty. W piórkowej Boczarski był stale w ataku, jednak jego przeciwnik, młody pięściarz Rękawek nie tylko umiejętnie kontrował, ale i celnie trafiał. Boczarski (Hutnik) wygrał przewagą jednego punktu. W lekkiej Jamróz (Hutnik) przegrał po słabej walce z Bożuchowskim stos. głosów 1:2. W w. lekkopółśredniej Grządziela (Hutnik) wygrał w II rundzie przez techn. k. o. z Kitą. Grządziela w I rundzie był bliski porażki przez k. o., jednak w II rundzie przeszedł do ostrego ataku i zasypał ostrymi ciosami przeciwnika. W półśredniej Olinger (Hutnik) zremisował z groźnym Kulejem, nie dopuszczając warszawianina do ataków w zwarciu. W lekkopółśredniej Czajecki (Hutnik) uzyskał remis z Łukomskim. W średniej Słowakiewicz wygrał z Walaskiem, w półciężkiej K. Biel zremisował po słabej walce z Wojciechowskim. W ciężkiej Wł. Biel już w I rundzie zainkasował niespodziewanie celny cios, po którym był liczony do „8", po czym sędzia przerwał walkę ogłaszając zwycięstwo Laska przez techn. k. o.

Sędziowali w ringu Wierzbanowski z Wrocławia, na punkty Iżela Rzeszów, Loch Katowice i Wilczyński Opole.

Zwycięstwem tym Hutnik zrewanżował się Gwardii za porażkę z I rundy. (a)

*

W pozostałych spotkaniach II ligi padły wyniki — I grupa: Astoria Bdg — Pogoń Szczecin 12:8, Warta—Gedania 13:7, Wybrzeże—Budowlani Poznań 17:3. Grupa II: Gwardia Ł. — Pafawag Wr. 15:5, Avia Świdnik — Zawisza Bdg 12:8.

Olsza wygrywa z Unią Oświęcim 12:8

Pięściarze krakowskiej Olszy pokonali w Krakowie oświęcimską Unię 12:8 i po tym zwycięstwie mają już trzecie miejsce w tabeli III ligi.

Wyniki (na 1 m. zawodnicy Olszy): Rejdych zdobył punkty w. o., Kott wypunktował Kałuszkę, Walczak pokonał przez tko w I st. Rembiesę, St. Smrek (Unia) uzyskał punkty w. o., Sowiński zwyciężył na punkty Zemlika, Kmiecika poddał sekundant w I r. Kaczmarczykowi, Matlak uległ na punkty Plecuchowi, Mączka wypunktował Ogrodnik, Płaskocińskiemu poddał sekundant w II st. Szafrańskiego, Kapcia zwyciężył na punkty Kielpińskiego.

Cracovia — Wisła 7:13

„Święta wojna" pięściarzy Cracovii i Wisły mogła się spodobać licznie przybyłej do hali Wisły publiczności. Zasłużone zwycięstwo odniosła „dziesiątka" Wisły.

Okrasą meczu był pojedynek Drabik — Ochman, który zakończył się remisem. Wyniki: (na pierwszym miejscu zaw. Cracovii). Klósko przegrał z Nakoniecznym, Burzyński wygrał z Uliaszem, Izbrandt uległ Kowalskiemu, Krok przegrał z Kaimem, Powroźnik z Fonfarą, Drabik zremisował z Ochmanem, Blasiak zwyciężył Sobczyka, Mar. Kamiński wygrał z Nastałem, a Miecz. Kamiński przegrał z Krausem.

W wadze półciężkiej Chodorowski (Wisła) zdobył punkty wo.

W ringu sędziował p. Rzeszot, a na punkty pp. Filipek, Diner i Manek. (rk)

Metal czy Wisła?

Na pytanie to — która z tych drużyn zdobędzie tytuł mistrza bokserskiej ligi okręgowej — odpowiedź otrzymamy za tydzień. W niedzielę bowiem w Tarnowie dojdzie do bezpośredniego spotkania między tymi drużynami. Metal pokonał Wandę 13:5, a w Jaworznie Victoria zwyciężyła Hutnika I b 15:5. Do klasy A spada Hutnik I b, który zajął ostatnie miejsce.

1. Wisła	12	22	160:78
2. Metal	13	22	168:88
3. Olsza	13	18	138:122
4. Unia Oświęcim	14	16	156:124
5. Victoria	14	8	119:161
6. Cracovia	14	8	111:169
7. Wanda	14	7	116:172
8. Hutnik I b	14	7	105:172

Karpiel siódmy w Falun

W Falun odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencji klasycznej. W kombinacji zwyciężył Knutsen (Norwegia) przed Flaugerem (NRD). Polak Karpiel zajął 7 miejsce a Groń-Gąsienica 11.

Konkurs skoków do kombinacji wygrał Szwed Ericksen, Karpiel był 8-my, a Groń-Gąsienica 14.

W otwartym konkursie skoków zwyciężył Recknagel (NRD) 226.5 pkt.

Katowicki Górnik wygrywa na torze krynickim

W niedzielę w Krynicy na torze z Góry Parkowej rozegrano zawody saneczkowe o puchar Polskiego Związku Sportów Saneczkowych. Udział wzięło 8 najlepszych drużyn wyłonionych podczas mistrzostw wojewódzkich.

Niespodziankę sprawił zespół katowickiego Górnika, który zwyciężył w punktacji zespołowej uzyskując 475 pkt, przed Olszą Kraków 471,5 pkt oraz Startem Bielsko 443,5 pkt. Dalsze miejsca zajęli: LZS Mikuszowice 295,5, Śnieżka Karpacz 269, MKS Krynica 250,5, Dunajec N. Sącz 236, Sudety Karpacz 38.

Wysoką klasę pokazał Wojnar, który zwyciężył pewnie w jedynkach mężczyzn.

WYNIKI. Jedynki mężczyzn: 1. Wojnar Olsza 4,14,7, 2. Żukowski Olsza 4,20,2, 3. Pędrak Start 4,20,6, 4. Wojtyński Olsza 4,27,4, 5. Szczęść Górnik 4,28,9, 6. Pawełkiewicz Górnik 4,29,0.

Jedynki kobiet: 1. Pawełczyk Górnik 4,40,5, 2. Nycz Olsza 4,43,2, 3. B. Gorgoń Dunajec 4,44,6, 4. Suszczewska 4,47,9, 5. Macher Start 4,50,4, 6. Sip Olsza 4,50,4.

Dwójki mieszane: 1. Wojtyński — Skalniak Olsza 2,07,7, 2. Wojnar — Sip Olsza 2,09,7, 3. Kucharski — Darasz MKS 2,09,7.

KTH traci cenne punkty

KRYNICA (Obsl. wł.). W niedzielę kryniczanie mieli wielką szansę na poprawienie swojej lokaty w tabeli. W tym dniu na własnym lodowisku odbyło się dokończenie meczu o mistrzostwo II ligi z Naprzodem Janów. I tercja rozegrana została 6 bm. i przyniosła prowadzenie KTH 2:0. Niestety w niedzielę kryniczanie popełnili duży błąd wstawiając do bramki mało doświadczonego Radzika, który w 5 minutach przepuścił dwie bramki. Ostatecznie mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Naprzodu 5:4 (0:2, 2:2, 3:0). Jedynie w II tercji kryniczanie grali dobrze, później opadli z sił i dali sobie strzelić bramkę, która zadecydowała o porażce. Bramkarz Pancerz powinien bronić od początku, gdyż to był ważny mecz.

Goście przewyższali kryniczan dobrym strzałem i jazdą na łyżwach. (J. Zaw)

50 lat w sporcie

50 lat pracy w sporcie — to szmat czasu. Właśnie teraz minęło pół wieku, gdy przewodniczący Pow. Komitetu Kultury Fizycznej w Myślenicach ob. Gustaw Grochal „para" się sportem w Myślenickiem. Grochal — to nie tylko działacz sportowy, ale i polityczny. On to przenosił „bibułę" i ulotki PPS, on był świadkiem pobytu Lenina w Krakowie. Jako student krakowskiego Gimnazjum im. Nowodworskiego, 15-letni Grochal uroczyście paradował w dniu 1 maja z czerwonym goździkiem w klapie.

Kiedy kupił pierwszą piłkę dla młodzieży myślenickiej i sam ją „kopał" z chłopcami, to jego starsi koledzy i stateczniejsi myślenniccy obywatele — niedwuznacznie wskazywali palcem na czoło... Grochal jednak nie zrażał się. Sport „chwycił" w Myślenickiem...

Dziś 66-letni działacz z Myślenic, wzorowy przewodniczący PKKF (ostatnio — o czym pisaliśmy — otrzymał cenne nagrody za wygranie współzawodnictwa między powiatowymi komitetami kultury fizycznej), do 39 roku życia uprawiał czynnie sport. Był lekkoatletą, piłkarzem, pływał, grał w tenis (podówczas nowość w Myślenicach).

Początki jego kariery sportowej sięgają krakowskich Błoń. Gdy miał odbyć się mecz z poważniejszym przeciwnikiem, to uproszeni strażacy linami wyznaczali na Błoniach granice boiska.

Pierwsze mecze rozegrano w Myślenicach w 1921 r. Miejscowy „Dyskos" (który kolejno zmieniał nazwę na „Podhale", „Myślenice" i ostatecznie na obecny „Dalin"), odnosi sukcesy.

Dopiero w 1924 r. przystąpiono do budowy boiska na „Zarabiu". Na tym samym miejscu dziś kończy się budowę reprezentacyjnego stadionu z trybuną, bieżnią i szatniami. Stadion jest pięknie położony, otoczony siatką i drzewkami.

Czym się nie „parał" w swoim długim życiu ob. Grochal? Przez 16 lat jako amator występował na miejscowej scenie. W przedstawieniach brali udział aktorzy z Warszawy i Krakowa, którzy przebywali na wypoczynku w Myślenicach. Z kolei pracował w związkach zawodowych (był założycielem Związku Zawodowego Pracowników Państwowych). Reprezentował Myślenice na dwóch kongresach, przez pewien czas jako członek Zarządu Głównego, oraz przed wojną działacz PPS, a z kolei PZRR.

Obecnie poza działalnością sportową jest członkiem Prezydium MRN.

Wśród bogatego wachlarza różnych odznaczeń na pierwszym miejscu trzeba wymienić brązowy Krzyż Zasługi nadany mu w 1946 r. przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Młodzież myślenicka nie powinna narzekać, bo po szkole może (zwłaszcza w dniach szarugi jesiennej czy zimowej) zajmować się sportem, gdyż przy PKKF istnieje Ośrodek Wychowania Fizycznego. W ćwiczeniach bierze udział młodzież szkolna, pozaszkolna i starsi mieszkańcy Myślenic. Ośrodek odgrywa dużą rolę przy zwalczaniu wad postawy budowy u dzieci.

Przew. PKKF Grochal zorganizował na terenie dawnego, zdewastowanego parku dwa boiska do siatkówki, koszykówki — przygotowuje się budowę kortu tenisowego. Obecnie na tym terenie jest czynna ślizgawka, z której korzystać można i wieczorem (dobre oświetlenie).

W planie figuruje założenie na terenie dawnego parku (fundacja adwokata i b. burmistrza dr Marka) — „Ogródka Jordanowskiego", ogrodzenie terenu siatką, ustawienie ławek, by dzieci z matkami a także młodzież wraz ze starszymi mogli tutaj, niemal w centrum Myślenic, wypocząć.

Gustaw Grochal, mimo 66-ciu lat, jest nadal turystą i codziennie odbywa 12-km spacerek ze swoim ulubionym psem-wilkiem.

Sport myślenicki przeżywał swe wielkie i małe dni. Gdy otrzyma na wiosnę piękny, reprezentacyjny stadion, kiedy sportowcy będą dysponowali wystarczającą ilością sprzętu — to z pewnością nastąpi tu dalszy, jeszcze lepszy okres rozwoju. Doskonały teren (rzeka, lasy, góry — tylko 32 km od Krakowa) nadaje się do organizowania niedzielnych wycieczek, nie tylko dla pracowników ale i dla sportowców. Kluby krakowskie mogą śmiało decydować się w przyszłości na urządzanie zgrupowań w Myślenicach, a nie w daleko położonych, drogich i modnych uzdrowiskach.

ADAM KSIĄŻEK

Kolce

Zima w pełni. Na naturalnych lodowiskach „ugania" młodzież na łyżwach, ale tych zwykłych (na „żabki")... Jeśli chodzi o kupno łyżew do jazdy figurowej, i to nie najmniejszych numerów, to można „nogi uchodzić", by stwierdzić że nigdzie ich nie można nabyć. Mam 10-letniego synka, którego największym marzeniem jest, by ojciec kupił mu łyżwy do jazdy figurowej. Ale wytwórnie sprzętu sportowego zapomniały widocznie, że jednak będzie w tym roku zima i że klienci będą chcieli kupić łyżwy nie tylko te zwykłe, ale i do jazdy figurowej. Niestety odwiedziłem sklepy w Tarnowie, Nowym Sączu, Krynicy, Limanowej, Nowym Targu i Zakopanem, by wszędzie usłyszeć to samo słowo — „jeszcze ich nie ma, niech pan przyjdzie za kilka dni" Z tych kilku dni zrobił się już miesiąc, a łyżew nadal brak. Jeśli tak dalej pójdzie, to nasze wytwórnie z pewnością zaopatrzą sklepy sportowe w potrzebne łyżwy na wiosnę. A przecież sztucznego lodowiska nie mamy jeszcze w Krakowie! (aks)

E—19

Takie „czyste" pozycje miała Górka tylko w pierwszej połowie spotkania. Na zdjęciu udanej akcji krakowianki przypatrują się bezradnie Roga i Szymańska.

Fot. Wiesław Książek

Adam Książek

»Obozomania«

Cracovia, Wisła, Garbarnia czy Klub „Kosynierów" wyjechały na kilkutygodniowe zgrupowanie zimowe do atrakcyjnej miejscowości uzdrowiskowej. Taką wiadomość dość często można znaleźć na kolumnie sportowej codziennych gazet.

Wkrótce poszczególne zespoły wybiorą się na „leża" zimowe — czyli inaczej mówiąc na obozy. Zgrupowania pochłaniają masę pieniędzy, nie dając w zamian wiele, przyczyniają się nierzadko do przeprowadzania zorganizowanego pijaństwa (jak np. na zgrupowaniu lekkoatletów czytaliśmy ostatnio o półrocznej dyskwalifikacji, naszego czołowego lekkoatlety — Swatowskiego). Rozumie się, że nie każdy obóz musi budzić wyobraźnię o biblijnej „Sodomie i Gomorze". Są zgrupowania, gdzie pod troskliwym okiem trenerów i instruktorów oraz opieką kierownictwa — piłkarze nabierają sił do nowego, trudnego sezonu. Po rocznej, ciężkiej pracy i dużym wysiłku zawodnikom należy się, szczególnie u schyłku zimy, odpowiedni wypoczynek na świeżym powietrzu. Przecież w dużych miastach nie mają ku temu odpowiednich warunków. Z końcem zimy, gdzieś koniec stycznia i początek lutego, zwykle zespoły wyjeżdżają na zimowe obozy. Tam poza grą w piłkę mają przeprowadzać pod okiem trenera różne ćwiczenia, jak np. gimnastykę, jazdę na nartach i wycieczki. W godzinach popołudniowych odbywają się pogadanki na tematy ogólne i teoretyczne.

A mimo to jednak trzeba się zastanowić, należy dwa razy oglądnąć każdą złotówkę, nim się ją wyda... Czy rzeczywiście jest konieczne organizowanie kosztownych obozów?

Np. mania organizowania zgrupowań w lecie przed poszczególnymi spotkaniami. Mam tu na myśli „historyczny obóz" biało-czerwonych w Ciechocinku przed meczem z bydgoską Polonią. Był on zupełnie niepotrzebny, kosztował podobno grube pieniądze, a w efekcie Cracovianty dostali „tęgie lanie" — 6:0. Wprawdzie w klubie tym oświadczono mi, że w pewnych okolicznościach lepiej przed decydującymi rozgrywkami „izolować" zawodników od otoczenia, szczególnie, jeśli chodzi o nieodpowiedzialnych kibiców. Również popularny trener „Myszka" Matyas jest zdania, że takie przedmeczowe zgrupowania są kosztowne i przeważnie nic nie dają. Nie trzeba być zbyt domyślnym, by stwierdzić, że dwutygodniowy obóz w modnej miejscowości pochłania masę pieniędzy.

Są też obozy całkowicie „poronione", jak zespołów III ligi lub nawet klas niższych. Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy piłkarz ma prawo do wypoczynku i przygotowania się do sezonu. Można to jednak zrobić bez wielkiego wydatku z kasy klubowej. Odmawia się przecież w krakowskich klubach pieniędzy na „nierentowne" sekcje, jak np. tenis stołowy, pływanie, gimnastyka, zapasy itp., a całą forsę przeznacza się na „ukochaną" sekcję piłki nożnej. Czy to słuszne? Chyba nie.

Powróćmy jeszcze raz do sprawy wyjazdów piłkarzy klas niższych. Tacy zawodnicy mogą raczej korzystać z wczasów pracowniczych i tylko trener, czy instruktor może się udać do miejscowości uzdrowiskowej na koszt klubu. Piłkarze — wczasowicze mogą w wolnych chwilach ćwiczyć pod okiem trenera.

Bywają i inne zgrupowania zimowe. Np. wyjazd na tournee za granicę. Tak było z Garbarnią kilka lat temu. Piłkarze z Ludwinowa pojechali w zimie do Chin. Nie będziemy dziś odsłaniać kulis tego niefortunnego wyjazdu. Przypomnijmy tylko, że wojaż był zupełnie nie udany i skłócił on działaczy i piłkarzy. Po powrocie „Garbarze" grali słabiutko i w efekcie końcowym spadli do niższej klasy.

Dziś, znów pojawiają się w prasie informacje, że poszczególne kluby (nie tylko krakowskie), wyjeżdżają na „leża" zimowe. Poważne sumki znów zostaną wydane, znów z pewnością w księgach handlowych będzie trzeba „coś na lewo" zaksięgować (mimo strachu przed PIH!), a za kilka tygodni piłkarze wypoczęci lub może (i to się niestety zdarza) wrócą do Krakowa zmęczeni i stęsknieni za domowymi pieleszami. A 13 marca (chyba na śniegu jeszcze i mrozie) sędziowie dadzą znać gwizdkiem do rozpoczęcia pierwszych spotkań ligowych, do których trzeba się jednak przygotować.

Czy obozy są potrzebne, czy nie? Gdy obóz ma być odpowiednio zorganizowany i ma dać dobre wyniki — jest potrzebny, ale gdy ma tylko kosztować poważne kwoty, to lepiej zostać w domu.

Słowo „o b o z o m a n i a" powinno zniknąć ze szpalt pism codziennych i sportowych. Na zgrupowanie niech jadą ci — co mają na to, lub ci, którzy naprawdę tego potrzebują.

Na przyjemności i atrakcyjne wyjazdy zimowe do znanych kurortów nie wolno tracić pieniędzy.

ADAM KSIĄŻEK